Nr. 100. Lwów. — Wtorek dnia 3 maja. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	— zł. 75 ct.	Miesięcznie	. 1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	. 3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	. . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Znalezienie św. Krzyża.
Jutro: Florjana Męcz.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 45·0
Zachód „ 7 „ 9·0

Długość dnia g. 14 m. 24·0
Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Oczekiwane są dwa przesilenia gabinetowe, a obydwa wywołane są podobno wzrostem panslawistycznych dążności w tych sferach, od których gabinety zależą. Mówią więc o ustąpieniu p. Giersa z jednoczesnem przeniesieniem hr. Szuwałowa ze służby dyplomatycznej na posterunek czysto administracyjny namiestnika Kaukazu; i mówią o całkowitej zmianie gabinetu w Serbji.

O obu tych przesileniach kursują dwie wersje. I tak, co do pierwszej, jedni utrzymują, że p. Giers ustąpi, ale nie ustąpi hr. Szuwałów, lecz zostanie ministrem spraw zagranicznych; będzie to zatem zmiana osób, ale kierunek polityczny zostanie ten sam, owa zaś zmiana wypłynie z pobudek nie politycznych, lecz uczuciowych: oto, car się zniechęcił do p. Giersa za to, że on nie chciał się pogodzić z Katkowem. Skarciwszy tego publicystę, car zamierzył pogodzić go z ministrem i kazał mu pójść do niego z przeprosinami. Posłuszny rozkazowi, Katkow posypał głowę popiołem i w pokorze zapukał do drzwi ministra, lecz mu ich nie otworzono. To właśnie cara ubodło i zniechęciło do p. Giersa, a tak zabolało p. Katkowa, że zaczął znowu w swym dzienniku podjazdową wojnę, nie obawiając się już tym razem carskiej nagany. Po całej znanej powszechnie aferze Katkowa z panem Giersem złożyło się to na wytworzenie takiej sytuacji, że ustąpienie ministra stało się koniecznością. — Według drugiej wersji ma nastąpić zmiana kierunku politycznego; Giersa zastąpi Ignatjew, Szuwałów pójdzie na Kaukaz, a ks. Dunduków-Korsaków zajmie w Petersburgu jakieś odpowiednie stanowisko, zapewne także w dyplomacji, bo jest tych samych opinij, co Ignatjew. Nastąpi jeszcze jedna zmiana: Orżewski zajmie w Kijowie miejsce Drentelna; ale tu już publicyści pomimo najlepszej chęci nie mogą wynaleźć żadnego politycznego podkładu. — Obu tych wersyj dotąd nic nie potwierdza; półurzędowe rosyjskie organa ani o włos nie zmieniły tonu, jednak pomimo tego pogłoska się utrzymuje i niemiecka prasa bierze ją pod rozwagę. *Gazeta Kolońska* poświęca tej sprawie osobny artykuł, którego treść natychmiast roztelegrafowano z komentarzem, że jest to wyraz sfer oficjalnych niemieckich.

Otóż ten wyraz tak można streścić: „Jeśli p. Giers istotnie ustąpi, a wraz z nim Szuwałów, to będzie to dowodem, iż car uległ naporowi panslawistów, a raczej szowinistów, i odtąd polityka Rosji względem Niemiec nie będzie już obojętną, lecz się przechyli cokolwiek ku nieprzyjaźnej, na co naród niemiecki przygotować się musi.“ Nic nie można zarzucić trafności tego rozumowania, trzeba tylko zaczekać aż się sprawdzi pogłaska, która może jest bezpodstawną.

O przesileniu gabinetowem w Serbji kursują także dwie wersje. Według jednej — już znanej nam — znaczy ono zwrot Serbji ku Rosji; według drugiej zmiana gabinetu wcale nie oznacza zmiany polityki. Prawda, że król odwiedził rosyjskiego posła Persianiego, ale przedtem odwiedził także po kolei wszystkich innych posłów, bo w ogóle zwykł od czasu do czasu robić tę grzeczność członkom dyplomatycznego korpusu. Przesilenie zaś stąd wynikło, że ministrowie poważnili się między sobą; zrazu więc okazała się potrzeba tylko rekonstrukcji częściowej, której dokonać miał Garaszanin, ale dotąd nie zdołał ułożyć nowej listy ministrów i dla tego sam z całym gabinetem chce się usunąć. Tak zapewniają półurzędowe austrjackie organa; ale są dzienniki, które obstają przy pierwotnej wersji, t. j. przy zdaniu, że Serbja oddala się od Austrji, a przysuwa się do Rosji i wskazują na ten fakt, że królowa Natalja już niezawodnie wyjeżdża do Krymu na letni pobyt, gdzie oczywiście będzie w ciągłej styczności z członkami carskiego domu, bo trzeba wiedzieć, iż się sprawdza doniesienie naszego petersburskiego korespondenta o podróży cara do Liwadji, skąd z carową i carewiczem pojedzie do Ziemi Wojska Dońskiego.

Regencji bułgarskiej udało się podobno zawrzeć z londyńskimi kapitalistami umowę o pożyczkę 25 miljonów franków, co w zły humor wprawiło *Journal de St. Pétersbourg*, który zwraca uwagę finansistów, iż na złą hipotekę dają pieniądze, bo „rząd bułgarski właściwie nie jest rządem, jest tylko dyrekcją stronnictwa, które opanowało krajem, i cankowiści — gdy niezawodnie przyjdą do steru — nie uznają tego długu za krajowy. Przy tem Bułgarja nie powinna zaciągać nowych długów, lecz się starać o spłacenie dawnych. Winna ona Rosji dużą kwotę tytułem kosztem okupacyjnych wnet po wojnie; winna Turcji trybut i nadto obowiązana jest przyjąć na siebie część tureckich długów. Wszystkich tych należytości Bułgarja ani myśli płacić i jeszcze nowe długi zaciąga! Tu więc wchodzą w grę interesa finansowe ludzi prywatnych, których w obronę powinny wziąć wszystkie rządy“.

Są to argumenta silne i jeśli teraz pojawiły się one w druku, to niezawodnie już przedtem czynione były poufnie, bo oto głoszą, że na zapytanie angielskich kapitalistów, londyński gabinet odpowiedział za pośrednictwem p. White'a, iż stan rzeczy w Bułgarji należy uważać za prawny. Wprawdzie przez przyłączenie Rumelji do Bułgarji został naruszony traktat berliński, ale na konferencji stambulskiej sankcjonowano ten przewrót, odtąd zaś nie zrobiono żadnej nowej szczerby w berlińskim traktacie. Rosja może pragnąć tego lub owego rozwiązania kwestji bułgarskiej, ale to wcale nie wpłynie na ekonomiczne interesa Europy“.

Na Krecie znowu wybuchły jakieś rozruchy, o których nie ma żadnych wiadomości. Jednak mają być one o tyle gwałtowne, że rząd francuzki wysłał już jeden wojenny okręt dla ewentualnej obrony francuzkich obywateli.

Schnaebele jest teraz przedmiotem republikańskich owacyj. Witają go jak bohatera i męczennika. Dziennik *La France* zaproponował składkę na ofiarowanie mu od ojczyzny brylantowego krzyża. Datki nie powinny być większe od franka. Otóż lista składek wnet się pokryła podpisami, a pierwsze dziewięć franków pochodzą od braci Gautscha, mieszkających w Paryżu, a przeklinających publicznie go za zdradzenie Schnaebelego. Wiadomo, że rząd niemiecki ogłosił, iż Gautsch nie zdradził Schnaebelego, wezwał go na granicę — to prawda — ale nic nie wiedział o tem, iż jest rozkaz aresztowania Schnaebelego skoro on się pokaże na niemieckiej ziemi. Właśnie dla tego, że jest tu pozór — ale tylko pozór — podstępu, cesarz Wilhelm kazał uwolnić Schnaebelego. Teraz dzienniki paryzkie utrzymują, że to wszystko nieprawda, podstęp był, ale Niemcy się zlękły. W ogóle bardzo teraz buńczucznie występują dzienniki paryzkie.

Wiele w tem komizmu, wiele znamion upadku. Ale podobne znamiona powtarzają się i przy innych sposobnościach. Oto np. jakiś pułkownik rosyjski, bawiący u znajomych gdzieś we Francji na prowincji, dowiedział się, że w okolicy odbywają się manewra pułku jazdy. Więc w stroju cywilnym, razem z inną publicznością, udał się na te manewra. Naczelnik manewrującego pułku, oficerowie, żołnierze wnet się dowiedzieli, że między publicznością jest pułkownik rosyjski, wstrzymali ewolucje, zdjęli czapki, a muzyka zagrała „Boże cara chroń“. Rosjanin rozpłakał się. Wnet potem muzyka zagrała marsyljankę i Rosjanin, pełny nabożnego uczucia, zdjął czapkę. Krzyczano wiwat, całowano się i ściskano... Cóż? Jeśli nasi niegdyś idealni Francuzi, stawszy się republikanami, mogą z nabożeństwem, z odkrytemi głowami, słuchać carskiego hymnu, to czemużby poddany despotycznego cara nie mógł słuchać z pietyzmem marsyljanki?

Tylko jeszcze idealogowie hiszpańscy i włoscy oportuniści mogą czuć sympatją do republikańskiej Francji. Castelar w Madrycie, a Crispi w Rzymie agitują za wzięciem udziału w paryzkiej wystawie w rocznicę wielkiej rewolucji, bo — mówią — Europa nie powinna zapominać jak wiele tej rewolucji zawdzięcza. Chcielibyśmy wiedzieć co mianowicie zawdzięcza? Jeśli konstycyjną formę rządu, to nie, bo tej mogła się Europa nauczyć w Polsce i Anglji; jeśli „praw człowieka“, to wiemy, że się one okazały bezprawiem, święcącem swe tryumfy przy świetle pożarów wzniecanych przez robotników i komunardów i przy dzwiękach *Wacht am Rhein*, które towarzyszyły wydalaniu Polaków z Poznańskiego, dokonywanemu w imię praw niemieckiego człowieka.

Do agitacji przeciw irlandzkiemu bilowi przyłączyli się wszyscy ministrowie dawnego gabinetu Gladstone'a. Najwybitniejsi członkowie tego gabinetu, lordowie Spencer (były wice-król irlandzki) i Roseberry (były minister spraw zagranicznych) w mowach na prowincji silnie agitują na gladstonowską polityką względem Zielonej Wyspy i za obaleniem torysowskiego rządu.

Korespondencje.

Wiedeń 30 kwietnia.

(X.) Gdyby posłowie opozycyjni i ich dziennikі chcieli prawdę powiedzieć, to musieliby przyznać, że ich pokonał minister Dunajewski swoją budżetową repliką. Minister rozebrał w niej z wielką cierpliwością i finerją, a zarazem z wielkiem uszanowaniem dla parlamentu wszelkie zarzuty i wszelkie projekta czynione z lewej i prawej strony. Zarzuty odparł liczbami i sprowadził do właściwej miary wykazując omyłki, przesadę i tragiczne rozdmuchiwanie drobnych rzeczy. Projekta ocenił fachowo, stanowcze poczynił oświadczenia względem pomysłów nowych, jak monopol spirytusu, a zarazem oznajmił, że reformy podatków bezpośrednich wcale nie zaniechał, lecz musi z nią przeczekać aż sprawy ugodowe będą załatwione i polepszą się ogólne stosunki o tyle, żeby reformy i państwu i podatkującym mogły wyjść na pożytek. A co do programu rządu, co do stosunku między nim a większością, nakreślił minister jakby kodeks zasad i punktów wytycznych ze stanowiska nie tuzinkowego i zwietrzałego szablonu, lecz ze stanowiska najwyższych interesów państwa i społeczeństwa, ludów i dobrobytu, moralności, religji i tradycji. Niecierpliwym i gubiącym się w zawierusze powszednich spraw, sporów i trudności przedstawił ostrzeżenie: że jeszcze nigdy nic wielkiego nagle, od razu dokonanem nie zostało. Jeżeli większość łączą wspólne zasady, to potrzeba, żeby w praktyce stać ją było na cierpliwość, na pracę żmudną, a nieraz i na abnegację — inaczej zgrzeszyłaby sama przeciw sobie i swoim celom odrodzenia państwa na nowych podstawach zgodnych z jego charakterem i zadaniem. Zgrzeszyłaby większość, gdyby bodaj na chwilę zapomniała o konieczności wzajemnego popierania się rządu i większości. Do tej wzajemności wzywał minister — więc zszedł się na jednej drodze z tem, czego domagał się p. Bobrzyński. Określił minister stanowisko rządu jako stróża i wykonawcy programu równouprawnienia. Nie może on być zależnym od każdego klubu większości z osobna, lecz chce — i musi iść razem z większością we wszystkiem tem, co dotyczy zasad i głównych celów. Zapewniają, że minister przed mową swoją był według zwyczaju na audjencji u cesarza i przedstawił mu zarysy swojej mowy upraszając o upoważnienie. Nie może też być inaczej. Takie zasadnicze i stanowcze, daleko sięgające w przyszłość wystąpienie w imieniu cesarskiego rządu i państwa, musi mieć po za sobą asekurację, musi być pewnem najwyższej aprobaty.

Dla tego też wystąpienie to robi tem silniejsze wrażenie. Autonomiści, większość, zostali potężnie pokrzepieni na duchu. Takie wystąpienie rządu, to jakby dobroczynny deszcz na glebę spragnioną, który ją użyźnia. Większość, która wspólnie z rządem ugody dokonała, wie, jak z tym rządem stoi, od niej zależy, żeby system rozwijał się dalej. Nie należy grawaminów i życzeń chować do debaty budżetowej, lecz stosunek wzajemności ciągle utrzymywać: należy organizację prawicy ulepszyć na wewnątrz — oraz nie żałować inicjatywy ze strony komisji parlamentarnej prawicy ciągle i nieustannie. Inicjatywa należy do prawicy z natury rzeczy, co do spraw dotyczących jej dezideratów, oraz co do pożądanej przez nią akcji rządu. Rząd nie może wyłącznie parlamentem się zajmować, ale państwem, nad prerogatywami parlamentu i większości ona sama czuwać powinna. Co roku trzeba te prawdy powtarzać. Gdyby prawica s w ó j program akcji co roku układała — a do tego trzeba, żeby była lepiej i ściślej zorganizowaną, żeby kluby luzem nie chodziły — to wtedy ten program akcji mógłby zawsze w porę być kombinowanym z programem akcji rządu. Trafnie też p. Hausner wskazał, że potrzeba do tego w ł a ś c i w e g o parlamentu, żeby akcja rządu mogła być śmielszą, szerszą i prędszą. Niech się prawica zdobędzie na to, żeby dorosła w p r a k t y c e do celów i zasad wytkniętych przez ministra — a wytworzy się stosunek zapewnie ściślejszy, nie będzie potrzeba objawiać życzeń dopiero takich, jak je wymownie p. Bobrzyński zarysował, bo one wtedy same się przez się spełnią.

Opozycję zagwoździł minister kompletnie przez to, że nie płynął na płytkim gruncie parlamentarnego szablonu, lecz zajął wyżyny wielkich państwowych i społecznych interesów, sfery zupełnie obce liliputom, którzy żyją tylko w świątku ciasnych doktryn, osobistej rankuny, szczepowych namiętności i żądzy panowania. Niemniej zagwoździł ich tem, że wskazał, że oni jedni kraczą ciągle jak kruki o upadku i rozpadnięciu się Austrji. Opozycja chce się salwować podnoszeniem pod niebiosa mowy p. Tomaszczuka. Prawda, że umie on mówić — ale w niczem prawdy zawartej w mowie ministra obalić nie mógł i dostarczył tylko jeden dowód więcej, że na zaślepionych nie ma rady.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie I z b y p o s ł ó w z d. 28 kwietnia).

P. dr. Roser stawia wniosek, aby ekspertyzę co do państwowego zarządu sanitarnego ogłoszono jawną.

Wniosek ten przyjęto.

Z kolei porządku dziennego zdaje p. Gniewosz ustnie sprawę z przedłożenia o konwersji górno-austrjackiego długu indemnizacyjnego.

Poczem Izba powraca do generalnej debaty nad budżetem państwa.

P. dr. Pichler. Mamy uchwalić 535,922,196 złr. Więc przedewszystkiem nasuwają się dwa pytania. Po pierwsze: jakiemu to państwu ma się przyznać tak olbrzymią sumę zł. 535,922,196? Powtóre: Jakiemu rządowi ma być ona oddana do dyspozycji? Na pierwsze pytanie dano dwie odpowiedzi. Minister-prezydent powiedział: „Dla państwa bezjęzycznego,“ a druga odpowiedź, zawarta w samymże budżecie, brzmi: „Dla państwa bez nazwiska.“

Wedle ministra prezydenta, kto mówi o języku w Austrji, ten, choćby nim był sam sędzia najwyższy, wprowadza w błąd ludność, kto zaś Austrję wymienia po nazwisku, ten staje się niezrozumiałym, żyje bowiem raczej przeszłością, niż teraźniejszością. Ta idea, która zjednoczyła Włochy, a Niemcy przywiodła do szczytu potęgi, staje się karygodną, jeśli chcemy ją zastosować do ludu niemieckiego w Austrji. (Bardzo słusznie! z lewicy). Dla tego poszarpaną na szmaty niemieckość porzucono Słowianom monarchji, aby pośród nich zginęła. (Bardzo słusznie! z lewicy). Czy rząd rzeczywiście mniema, iż Niemcy czescy w liczbie dwóch miljonów poddadzą się zesłowieńszczeniu? Jeśli zaś nie wierzy w to, to po co wojuje ustawicznie szkołami i urzędnikami czeskimi? Czy rząd nie zdaje sobie sprawy z tego, gdzie nas wyprze, jeśli owych dwa miljony bemaków wyda na pastwę najzaciętszych ich nieprzyjaciół i gdy ich żelazną przegrodą słowiańskości oddzieli od serca państwa? (Bardzo dobrze! z lewicy). Dla tego to fakcyjna, ale zawsze Jego Ces. Mości wierna opozycja, jest więcej austrjacką od dzisiejszego ck. austrjackiego rządu (Bardzo dobrze! brawo! z lewicy).

A teraz popatrzmy, jak ten rząd wygląda, dla którego uchwalić mamy ów kolosalny budżet. Bezczynny na wszystkich polach publicznego życia, obrał on sobie jako cel pojednanie wszystkich ludów austrjackich; jakoż pojednywał, porozumiewał się z Słowianami, z renegatami niemieckimi, tylko nie z niemieckim ludem. Pojednał się ten rząd także z zacofanemi ideami, ale nie z duchem czasu, i oto zgoda ludów austrjackich jeszcze bardziej oddaliła się od urzeczywistnienia, niż kiedykolwiek.

Rusinów tak zepchnięto, że mają zaledwie jednego posła. W Czechach zmuszono Niemców do tego, iż ratując honor narodowy, ustąpili z sejmu; a do czego doprowadziła polityka rządu w Dalmacji, tego najlepszy dowod mamy na niedawnych zajściach w Sebenico. (Bardzo dobrze! z lewicy). Celu swego nie musiał gabinet osiągnąć w przeciągu długich lat ośmiu; owszem przepaść rozdzielająca ludy monarchji stała się tak wielką, że teraz wątpić już można, aby się kiedykolwiek i przez kogokolwiek dała zapełnić. (Całkiem słusznie! z lewicy). Oto owoce dzisiejszego rządu.

To też rządowi, który tylko tem może się pochlubić, że w państwie bez języka i bez nazwiska utracił rację bytu, nie możemy przyzwolić ani jednego grajcara. Głosuję przeciwko przejściu do debaty specjalnej. (Huczne oklaski z lewicy).

P. Salaszek zwraca uwagę na powracające przy budżecie rok rocznie widmo deficytu. Panowie z lewicy chcą za to całą winę zwalić na ministra skarbu, ale będąc niegdyś przy sterze władzy, sami nie doprowadzili do lepszych wyników, mimo, że rządzili w latach pomyślnych dla przemysłu i handlu. Że się troszczą o to co dalej będzie, podatnicy, patrząc na rosnący deficyt, to nic dziwnego. Ale troską rządu i parlamentu winno być utrzymanie sił podatkowych. To też czas byłoby przyjść w pomoc drobnym przemysłowcom i zerwać już raz z systemem konsorcjalnym. Jeśli się robotnikom chleb odbiera, to najhumanitarniejsze ustawy nic nie pomogą.

B o b r z y ń s k i wyraża swoje ubolewanie, iż kosztowny czas traci się tu na sporach dotyczących jedynie okręgów z mieszaną ludnością w Czechach. Wygląda to, jakoby całe państwo składało się tylko z takich okręgów, a kraje koronne prócz Czech stanowiły ramy tego obrazu.

Zwracając się do projektu o języku niemieckim, mówi on, że od kiedy Polakom dano wolność nauki w języku ojczystym, od tego czasu także język niemiecki pielęgnują daleko staranniej. Polacy opierają swoje wykształcenie i i swoje nauki na nauce niemieckiej, uznają konieczność niemieckiego języka na wielu polach atoli nie widzą potrzeby ugruntowania zapomocą ustawy tego, co w rzeczywiście istniejących stosunkach i wyższej konieczności znajduje o wiele silniejszą podporę. Zasadniczo nawet Polacy nie sprzeciwiają się uregulowaniu sprawy

---

18)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego **Br. Neufeldówna.**

(Ciąg dalszy).

— Mylisz się, mamo, — wtrącił Raul. — Mnie pokonywa nie potęga dziada, lecz on sam. W jego wzroku, w jego głosie jest coś takiego, czemu się opierać nie m o g ę. W danym wypadku stawiam czoło całemu światu, tylko nie jemu.

— Tak, wyćwiczył cię świetnie! Jest to owoc wychowania, które było z góry obliczone na to, aby mnie pozbawić wszelkiego wpływu i ciebie jedynie do dziada przykuć. Tobie imponuje ten rozkazujący ton, spojrzenie władzcy, ja zaś widzę w nich już oddawna jedynie tyraństwo, które od początku zamążpójścia znosić musiałam. Ale przecież wiecznie trwać ono nie będzie!

Odetchnęła głęboko przy ostatnich słowach. Raul nic nie odpowiedział, wsparł głowę na dłoni i patrzał w ziemię.

— Pisałam ci, że zastaniesz tu Hertę z matką, — zaczęła znów hrabina. — Zdumiona byłam, ujrzawszy Hertę; w ciagu tych kilku lat, cośmy jej nie widzieli, wyrosła na pierwszorzędną piękność. Czy nieprawda?

— O! tak, jest bardzo piękną... i bardzo zepsutą, i niesłychanie kapryśną! Dało mi się to już wczoraj we znaki.

Hortensja zlekka ruszyła ramionami.

— Wie, że jest bogatą, wszędzie uwielbianą dziedziczką, a nadto jedynem dzieckiem bezgranicznie słabej matki, która wobec niej nie miała nigdy własnej woli. Lecz tobie. Raulu, na sile woli niezbywa, i będziesz umiał przekonać o tem twoję przyszłą żonę, jestem pewną. Tym razem, co się rzadko zdarza, podzielam w zupełności i bezwzględnie zdanie twojego dziada, który pragnie, aby cały majątek rodziny zjednoczył się kiedyś w twojem ręku. Dochody z majoratu są bardzo umiarkowane, dziadowi zapisany został tylko zamek, Herta natomiast jest spadkobierbierczynią wszystkich dóbr dziedzicznych, a bogate dożywocie matki także jej przypadnie kiedyś w udziale. Nadto jesteście ostatnimi potomkami rodu Steinrück'ów, połączenie wasze tedy rozumie się samo przez się.

— Jeżeli miarodajnemi są jedynie względy rodzinne, — niewątpliwie. Wszak pośpieszyliście się z postanowieniem tego małżeństwa, kiedy oboje byliśmy jeszcze dziećmi, — rzekł Raul z odcieniem goryczy, który nie uszedł uwagi matki.

Hortensja ze zdumieniem spojrzała na syna.

— Sądzę, że masz wszelkie powody być zadowolnionym z tego postanowienia rodzinnego, które nawet mnie, roszczącej dla ciebie najwyższe pretensje, wystarcza. Nie sprzeciwiałeś się temu nigdy, cóż znaczy teraz ta chmura na twojem czole? Czy cię jaki kaprys Herty w zły humor wprawił? Przyznaję, że cię wczoraj niebardzo uprzejmie przyjęła, ale przecież dlatego nie będziesz się wahał przyjąć wraz z ręką pięknej kobiety majątku, którego ci wszyscy zazdrościć będą.

— Nie o to chodzi, ale nie mam jeszcze najmniejszej ochoty poświęcać mojej wolności.

— Wolność! — zaśmiała się z goryczą Hortensja. — I ty ośmielasz się wymawiać to słowo w tym domu? czy ci się jeszcze nie przykrzy, że mimo twoich lat dwudziestu pięciu traktują cię, jak chłopca, którego każdy krok podlega kontroli? Być wyłajanym, gdy się nie spodoba postępowanie, prosić o spełnienie każdego słusznego żądania i poddawać się pokornie, gdy najwyższa władza powie: nie... Doprawdy, czy możesz wobec tego wahać się, choćby przez chwilę, uchwycić ofiarowaną ci samodzielność? Już na przyszły rok stosownie do testamentu, kończy się opieka twego dziada nad Hertą, która wejdzie wówczas w używanie praw swoich, a wraz z nią i jej mąż. Wyzwól się, Raulu, wyzwól siebie... i mnie!

— Mamo! — zawołał przestrzegająco młody hrabia, rzucając spojrzenie na drzwi; ale wzburzona kobieta namiętniej jeszcze ciągnęła dalej:

— Tak, i mnie! Czemże moje życie w tym domu, jeżeli nie bezustanną walką i ciągłą porażką? Dotychczas nie miałeś siły bronić mnie od tysiącznych przykrości, jakie codziennie znoszę, ale teraz zechciej tylko, a siłę tę posiędziesz. Schronię się do ciebie, skoro tylko zostaniesz panem na własnym gruncie.

Raul powstał gwałtownie. Namiętna wymowa matki nie pozostała bez wpływu, a obraz swobody i samodzielności, jak mu w gorących wyrazach odmalowała, był aż nadto ponętnym dla młodzieńca, któremu co tylko jeszcze tak gorzko dała się uczuć surowość dziada. Zawahał się jednak z odpowiedzią, a na twarzy jego odbiła się niby tajemna walka.

— Masz słuszność, mamo, — rzekł nareszcie. — zupełną słuszność, ja się też nie opieram, ale, jeżeli sprawa ta ma być, jak wnoszę z pozorów, teraz przyśpieszoną...

— To powinieneś się z tego cieszyć! Nie pojmuję ciebie, Raulu. Nie chcę przypuszczać... że związałeś się gdzieindziej?

— Nie, nie! — zawołał szybko młody hrabia, — o tem nie ma nawet mowy, zapewniam cię, mamo.

Zapewnienie to wszelako nie uspokoiło matki, i zamierzała właśnie dalsze zadawać pytania, gdy pocichu lecz szybko otworzyły się drzwi i pokojówka hrabiny rzekła przytłumionym głosem:

— Jego ekscelencja, pan jenerał!

Służąca zdążyła zaledwie się usunąć; jenerał szedł tuż za nią. Przez chwilę zatrzymał się na progu i bystrem badawczem spojrzeniem zmierzył matkę i syna.

— Od kiedyż to zaprowadzona została w naszej rodzinie ta surowa etykieta? — zapytał. — Mnie meldują do ciebie, Hortensjo?

— Nie pojmuję Marji. Wie wszakże, iż meldowanie jest zbytecznem.

— Jeżeli nie zostało jej umyślnie nakazanem... brzmiało ono, prawie jak ostrzeżenie!

Z temi słowy Steinrück zajął miejsce przy synowej, odpowiedziawszy lekkiem skinieniem głowy na powitanie wnuka. Matka i syn rozmawiali dotąd po francuzku, jenerałowi atoli odpowiedziała już hrabin mową niemiecką.

— Chciałem cię prosić o objaśnienie. Hortensjo, — ciągnął Steinrück dalej. — Słyszę właśnie, że z twojego rozkazu przygotowują się dwa gościnne pokoje. Sądziłem, że oprócz krewnych naszych nie będziemy mieli innych gości i że tym razem pozostaniemy w kółku rodzinnem. Kogóż zaprosiłaś?

— Ach, będą to tylko krótkie odwiedziny, ojcze, — odparła hrabina. — Znajomi, bawiący obecnie w Wildbad, zatrzymają się u nas na kilka dni, powracając do domu. Dzisiaj rano dopiero otrzymałam wiadomość o ich przybyciu i byłabym ci ją, ojcze, w każdym razie, zakomunikowała.

— Dobrze, ale chciałbym jednak wiedzieć, kogo to oczekujesz?

— Henryka de Clermont z siostrą, — brzmiała z pewnem wahaniem udzielona odpowiedź, a oblicze jenerała spochmurniało niezwłocznie.

— Żałuję bardzo, że nie porozumiałaś się ze mną poprzednio co do tego zaproszenia, nie byłoby nastąpiło.

— Stało się to na wyraźnie żądanie, na szczególne prośby Raula.

— Wszystko jedno, nie życzę sobie widywać Clermont'ów w naszem kółku.

Raul, słysząc tę stanowczą odpowiedź, zerwał się, a ciemny rumieniec oblał nagle twarz jego.

— Wybacz, dziadziu, ale Henryk z siostrą, byli już u nas niejednokrotnie podczas zimy.

— U twojej matki! Nie robię jej żadnych przepisów co do jej osobistych stosunków, ale te odwiedziny w Steinrück, gdzie jesteśmy w ściśle rodzinnem kółku, dowodziłyby poufałości, przeciw której zastrzegam się stanowczo, i dlatego nie mogą mieć miejsca.

— To niepodobna! — odparła Hortensja, mnąc nerwowym ruchem chusteczkę do nosa, trzymaną w ręku. — Nie mogę odwołać zaproszenia.

— Dlaczego? Napiszesz poprostu, że zasłabłaś i że nie czujesz się na siłach spełniać obowiązków gospodyni domu.

— Wystawiłoby to nas na śmieszność, — wybuchnął Raul. — Nie uwierzyliby tej wymówce; byłoby to obrazą dla Henryka i jego siostry.

— I ja jestem tego zdania, — przywtórzyła Hortensja.

— Ale ja jestem innego zdania, niż wy oboje — rzekł jenerał z naciskiem, a sądzę, że ja jedynie mam tu decydujące słowo. Wasza to rzecz odwołać w jakibądź sposób to zaproszenie bo ja nie przyjmę Clermont'ów w moim zamku.

Jenerał mówił zwykłym sobie rozkazującym tonem, który zawsze tak drażnił namiętną kobietę. Hortensja podniosła się gwałtownie.

— Czyż będę zmuszoną obrazić przyjaciół mojego syna? Naturalnie, pochodzą z mojego kraju, są moimi rodakami, i to ich odpędza od tego progu. Mnie z miłości dla ojczyzny czyniono zawsze zarzut, a Raulowi skłonność do mego rodzinnego kraju poczytywana jest za przestępstwo. Od śmierci ojca nie wolno mu było postawić nogi na francuzkiej ziemi; w zawieraniu znajomości musi się stosować, jak uczeń, do narzucanych mu przepisów, zaledwie dozwolonem mu jest obcować z mymi krewnymi. Ale mam już dosyć tej wiecznej niewoli, chcę nareszcie..

(C. d. n.)

języka niemieckiego, atoli w wielu kierunkach należy sprawa języka do kompetencji ustawodawstwa krajowego, którego nie można naruszać ustawami państwowemi. Projekt uznania języka niemieckiego za państwowy jest pomyślany jako rozporządzenie wykonawcze do art. 19, atoli nie ulega wątpliwości, że zmienia on ustawę zasadniczą przynajmniej w tym punkcie, iż znosi zakaz przymusowego uczenia się drugiego języka krajowego. Ustawa ta — gdybyśmy ją uchwalili zwykłą większością — byłaby w sprzeczności z konstytucją i wstrząsnęłaby państwem w jego podstawach prawnych. Ponieważ rząd chroni państwo i nas przed tem niebezpieczeństwem i pracuje wszelkiemi siłami nad wzmocnieniem państwa, a przynajmniej nie jest nieprzyjaznym autonomji krajów, w tem leży powód, iż Polacy ten rząd popierają.

Przechodząc do polityki finansowej, wskazuje mówca, że konieczne zbrojenie lat ostatnich zwiększyły budżet po nad stan normalny. Także sprawa ugodowa zaabsorbowała tak dalece siły rządu, że reforma podatkowa musiała być odłożona i tem się też tłumaczy charakter tegorocznego budżetu.

W ostatnich latach powtarzało się często, że rząd ze znanej teorji, iż stoi po nad stronnictwami, wyciągał jak najdalej idące konsekwencje. Często przeprowadzał swoje wnioski i wnosił przedłożenia bez porozumienia z większością; imieniem swoich przyjaciół politycznych oświadcza mówca, że poprzedniego porozumienia rządu z prawicą żąda ona stanowczo na przyszłość.

Mówca omawia dalej konieczność reformy podatków, sądownictwa i szkolnictwa, a nadewszystko reformy podatku zarobkowego i procedury spadkowej, które są źródłem społecznego zła.

W dziedzinie administracji nie ma jeszcze ani śladu decentralizacji — rządy krajowe nie mają nawet w sprawach drobnych ingerencji.

Mówca kończy wyrażając życzenie, aby rząd wnosząc pewne projekta bronił ich do końca, nie zostawiając ich własnemu losowi, jak to się często zdarzało (oklaski po prawicy).

Dr. Aussserer podnosi, że nikt z mówców za budżetem nie staje w obronie polityki finansowej rządu, bo trudno ją obronić, tak bardzo jest zła. Pod względem politycznym nie lepiej.

Pod rządem, który na swym sztandarze wypisał godło pojednania, wybujały walki plemienne lepiej, niż kiedykolwiek. W Krainie i Styrji Dolnej szczególnie, gdzie o sporach narodowościowych dawniej nikt nie słyszał, wre walka zacięta między Niemcami a Słowianami, a powodem tego rozbudzona przez rząd propaganda słowiańska.

W ten sposób zatraca się coraz bardziej poczucie sprawiedliwości pomiędzy ludnością, a moralność publiczna pogrzebana została w sprawie kolei Północnej, Transwersalnej — przy ostatniem wreszcie mianowaniu prezydenta kraju na Bukowinie.

Mówca mówi dalej, że gdyby był ministrem dałby Galicji zupełną decentralizację. Polska ma swój odrębny rozwój narodowy i ekonomiczny, a z powodu położenia geograficznego ma zupełnie odrębne interesa, niż Niemcy. Dla tego dałby mówca Polakom całkowitą odrębność i wolność rozwoju narodowego, ale niechaj oni nie mięszają się do spraw niemieckich i niechaj Niemcy nie potrzebują nic płacić za Polaków.

Mówca wspomina wreszcie o rozdwojeniu na lewicy, o którem często mówi strona przeciwna. Rozdwojenie to leży chyba w tem, iż jedni członkowie lewicy sądzą, iż mogliby w tej chwili uchwycić ster rządu w Austrji, aby wyratować ją z toni, w którą niby zapada, drudzy zaś sądzą, że już zapóźno. Mówca należy do drugich i dla tego myśli on, że staraniem Niemców powinno być teraz ratować swój lud, a nie starać się o objęcie steru rozbitej nawy państwowej. (Brawa z lewicy).

Z kolei otrzymał głos Tonner i wniósł odroczenie rozpraw z powodu spóźnionej pory, co też uczyniono.

Zjazd i ankieta gorzelniana.

We czwartek odbędzie się w Wiedniu zjazd gorzelników, w którym delegaci naszych gospodarskich Towarzystw udział wezmą, a tegoż samego dnia zostanie także otwartą ankieta gorzelniana w ministerstwie skarbu. „Ankiety — pisze jeden z wiedeńskich korespondentów *Czasu* — były oddawna praktykowane w Anglji i nie ma tam prawie ustawy dotykającej stosunków ekonomicznych, która nie byłaby wydaną na podstawie ankiety. W nowszych czasach dopiero pożyteczny ten proceder upowszechnił się na stałym lądzie. W Austrji jednak odstąpiono od tych form, w jakich odbywają się angielskie ankiety. W Anglji władza, albo komisja parlamentarna, która przeprowadza ankietę, powołuje rzeczoznawców pojedyńczo, zadaje każdemu z nich szereg pytań, odnoszący się jedynie do faktycznego stanu rzeczy, żąda takich tylko objaśnień, jakie każdy z powołanych dać może na podstawie własnego doświadczenia. Dane w ten sposób zebrane służą dopiero za tło, na którem rząd, albo parlament układa projekt ustawy. Tam więc badany przez komisję rzeczoznawca nie doznaje pokusy odbiegania od przedmiotu, który mu jest nawskróś znany i przeskakiwania na pole ustawodawstwa, jemu pospolicie obce, przytem stając sam jeden wobec komisji, nie ogląda się na czyjąkolwiek opinję, nie zapędza się w polemikę, lecz spokojnie i trzeźwo zeznaje to, o czem osobiście jest przekonanym. W Austrji weszło w zwyczaj zwoływać na ankietę liczne grono ludzi, mniej więcej fachowych, i poddawać pod ich sąd projekta już przygotowane. Tak urządzona ankieta natychmiast przemienia się w sejmik, wywiązuje się rozprawa według wszelkich parlamentarnych reguł, umysły się rozgrzewają, a to co Anglicy nazywają *matter of fact*, i do czego największą przywiązują wartość, idzie na spód, elokwencja na wierzch wypływa, i rezultat bywa bardzo szczupły. P. minister skarbu nie chciał zapewne zbyt daleko odbiegać od tej formy, jaką ankiety w Austrji przybrały i zwołał wszystkich rzeczoznawców na posiedzenie wspólne. Aby jednak każdemu z powołanych dać możność objawienia swoich własnych przekonań i usunąć pokusę sejmikowego traktowania sprawy, poprzestał na szczupłej liczbie członków, przy ich wyborze zaś pilnie na to zważał, iżby każda gałąź gorzelnianego przemysłu i wszelakie stosunki miejscowe znalazły w gronie ankiety swoich przedstawicieli.

W kołach fachowych po tej stronie Litawy coraz więcej upowszechnia się to przekonanie, że niepodobna podwyższyć opłaty przy zachowaniu obecnego systemu. Monopol coraz mniej liczy zwolenników, bo ci nawet, którzy byli gotowi oświadczyć się za nim, przekonali się, że zbyt wielkie są na tej drodze do przezwyciężenia trudności, zwłaszcza w Węgrzech z powodu istniejących tam jeszcze regaljów, instytucji, na podobnych spoczywającej zasadach, co nasza propinacja. Jeśli więc mają z tego źródła obfitsze dla skarbu popłynąć dochody, to pozostaje droga jedyna, to jest zaniechanie poboru opłaty od gorzelni, a przeniesienie jej wprost na konsumcję, na wzór ustawy francuzkiej. System francuzki wymaga wprawdzie nader ścisłej kontroli, a przeto pomnożenia i może lepszego uposażenia służby skarbowej. Ale system ten może bez najmniejszego dla produkcji uszczerbku podnieść dochód skarbowy do takiej wysokości, że stosunkowy wzrost kosztów kontroli niewiele da się uczuć skarbowi.

Znawcy obliczają, że przy zmianie systemu dochód skarbowy podwoiłby się bez podwyższenia nawet stopy podatkowej. W kampanji od 1 września 1884 do końca sierpnia 1885 r. wymierzono podatek ów w Cislitawji od 863.000 hektolitrów czystego spirytusu po strąceniu wszelkich opustów, ustawą dozwolonych. Podatek więc wynosił okrągło dziewięć i pół miljona. Z powyższej ilości wyprodukowanego spirytusu należy potrącić około 19.000 hektolitrów na owe małe kociołki, na których drobni właściciele gruntu w zachodnich i południowych prowincjach pędzą wódkę z owoców, jagód, lagru winnego i t. p. Z pozostałej reszty przypada 440.000 hektol. na gorzelnie opodatkowe według ilości produktu, a 407.000 hektol. na gorzelnie opodatkowane według objętości naczyń zacierowych. Jak wiadomo, cyfry te nie przedstawiają ilości rzeczywiście wyprodukowanej. Gorzelnie pierwszej kategorji produkują pospolicie spirytus, trzymający wyżej 92°, ustawa przypuszcza jednak, że ten spirytus trzyma tylko 75°. Już więc z tego powodu można wnioskować, iż ilość czystego alkoholu, wyprodukowana rzeczywiście w gorzelniach, należących do tej kategorji, wynosi około 540.000 hektolitrów. Gorzelnie pauszalowane płacą podatek od jednego zacieru na dobę, zacierają zaś trzy do pięciu razy w przeciągu 24 godzin. Przypuściwszy, iż w skutek przynaglonej fermentacji marnują one 22% materjału, dojdziemy jednak do poważnej cyfry, 1,300.000 hektolitrów, która zdaje się przedstawiać rzeczywistą produkcję gorzelni pauszalowanych.

Nie wciągając do rachunku owych kociołków, pod któremi pali się zwykle tylko po kilka lub kilkanaście dni w roku, widzimy, że w przybliżeniu można przyjąć cyfrę 1,840.000 hektol., jako ilość rocznej w Cislitawji produkcji, a na tę ilość wypada podatek według obecnej stopy w kwocie 20.240.000 złr. Widać z tego pobieżnego rachunku jak energicznie na podwyższenie dochodu skarbowego oddziałać może sama zmiana dotychczasowego systemu i przerzucenie opłaty z produkcji na konsumcję. Przy takiej zmianie systemu nic jednak nie przeszkadza miernemu podwyższeniu stopy podatkowej. Konsumcja zniosłaby takie podwyższenie bez szwanku, a mogłoby ono okazać się potrzebnem bądź to z powodu większych na kontrolę wydatków, bądź też z tego powodu, iż niepodobna odjąć naraz gorzelniom rolniczym tę ulgę, czyli premię, jakiej używają obecnie w stosunku do gorzelni, założonych na spekulację".

Mały Fejleton.

Poważna rozmowa.

Nigdy nie myślałem, aby kobieta mogła takie wywrzeć na mnie wrażenie, lub że rozmowa z nią może tak długo pozostać w mej pamięci! Kobieta — ależ to prawie dziecko! — zaledwie lat siedmnaście skończyła, a jednak ile w niej myśli, ile uczucia!.... Czy to instynkt, czy dar jasnowidzenia? A! wszystko mi jedno, dość, że obraz tej czarodziejki stoi przedemną, jakby skamieniały...

Od czego to się zaczęła nasza rozmowa?... Aha! zdaje mi się, że patrząc na nią, jak figlarnie przegięła się przez balustradę ganku, w kaskadzie zewsząd pnącej się zieleni i szukała czegoś wzrokiem w trawie, spytałem, czy w fjołkach pragnie odszukać współzawodników swych oczu? Spojrzała na mnie poważnie, później zaśmiała się.

— Więc pan doprawdy sądzisz, że mnie bawią wymuszone komplementa i porównania?

— Doprawdy, pani, nie wymuszone — odparłem — barwa pani oczu...

— Równie mnie nic nie interesuje, jak pana kolor oczu pańskich. Ale jeśli już mamy zacząć rozmowę, to doprawdy nie od kontemplacji mojej lub pańskiej osoby. Chyba panu skądinąd materjału nie zbraknie.

Chciałem znów odpowiedzieć jej komplementem. Nasze panie tak to lubią i nigdy przecież o to się nie gniewają, lecz jakoś spojrzałem jej prosto w oczy. Takie były pogodne, rozumne, spokojne, że komplement przyschł mi do języka, a ja, zaczerwieniłem się jak żak, jak żak — słowo honoru. A przecież bez zaczerwienienia różnie mi się już zdarzało postępować z kobietami — ale z innemi, jak twą pamięć szanuję, piękne moje zjawisko — z innemi!

Ty, bo znów jesteś inną!...

Otóż, krótko mówiąc, przełknąłem ślinę; była to najłatwiejsza w danej chwili czynność.

— A! poczekaj! — pomyślałem sobie — zaimponuję ja ci wiedzą, ty dumne stworzenie!

Bo trzeba państwu wiedzieć, że jestem przyrodnik, a do tego zapalony darwinista.

— Prawdziwego nabawia mnie pani kłopotu — rzekłem, siląc się na ironiczny uśmiech — bo rzeczy prawdziwie poważne, któreby były najbardziej zajmującym przedmiotem rozmowy, są dla nas niedostępne, albo ze względów konwencjonalnych, albo...

— Albo z powodu braku wykształcenia z mej strony — przerwało mi dziewczę — ależ podobno dla człowieka wszystko jest dostępnem, jeśli jest jasno wyłożone, a chyba nietrudno wyższemu umysłowi zniżyć się do niższego. Co się zaś tyczy konwencjonalizmu, to wiesz pan o tem lepiej odemnie, iż on częstokroć pozwala na gorsze rzeczy, niż te, których zabrania. A więc słucham pana wyzwolonego z pęt, krępujących mu polot ducha w rozmowie ze mną.

— Pani odebrała wyjątkowe wykształcenie — rzekłem, zdziwiony i zaciekawiony nieco tem dziewczęciem...

— To jest, ukradłam sobie trochę wiedzy z bibljoteki ojca, do której wstęp prostą drogą był mi zawsze wzbroniony. To też głowa moja jest pełną naleciałości, w których raz już radabym porządek zaprowadzić, bo mi doprawdy zawrót głowy sprawiają. A ilekroć sama chcę rozpocząć jakąkolwiek poważniejszą rozmowę, zbywają mnie żartami lub śmiechem, i zostaję sama z mojemi myślami. Ale nie skarżę się na tę samotność, lepiej mi z nią, niż często z ludźmi...

— Zkąd u pani ten żal do ludzi?

— Bo doprawdy, ilekroć się z nimi zetknę, zawsze mi się zdaje, że oni pragną osiągnąć z mej osoby jakąś przyjemność, a sami mną, mną — to jest mojem ja, ani na chwilę zająć się nie chcą. Wszak pan mnie rozumiesz! Zajmuje ich moja uroda, bawią moje żarty, oto i wszystko, a tego światła, któreby mogło rozjaśnić ciemności mego umysłu, skąpią mi wszyscy. Poczciwy ksiądz, on jeden tylko rad ze mną gawędzi, ale cóż, kiedy on wielu rzeczy nie rozumie i przyznaje się do tego otwarcie. A jabym tak pragnęła rozumieć wszystko! Mama, zajęta gospodarstwem i wizytami, nie ma czasu, a wreszcie, ilekroć rozpocznę jakąś poważną rozmowę, gniewa ją to — mówi mi, że nie może znieść kobiet filozofek, że takich przemądrzałych nie cierpią mężczyźni. A cóż mnie to obchodzi? niech sobie nie cierpią, czy ja dbam o to, żeby mię kto kochał!

— A brat pani?

— Brat zawsze zgadza się z mamą i stara się, o ile może, cały swój czas spędzać za domem; mówi, że mu to potrzebne do jego studjów. Nie wiem ja, co on tam studjuje, prawo, czy coś, ale mama mówi, że te jego studja strasznie dużo kosztują... Widzisz pan zatem, że ja bardziej jestem stęskniona do jakiejś głębszej, poważniejszej rozmowy, aniżeli do błahych frazesów. A że pan tak poważnie wygląda, mama mówiła mi o panu wiele dobrego, wiem, że pan uczony, więc jeśli pan chciałby pogawędzić ze mną...

— Ależ i owszem, droga panno Heleno, tylko widzi pani, to tak rzadko zdarza się spotkać prawdziwą inteligencję w kobiecie, zwłaszcza w osobie tak młodej, jak pani...

— No, no, proszę bardzo, ja już niedługo skończę osiemnaście lat...

— A tak, słyszałem coś o tem.

— A więc, porzuciwszy wszelkie frazesy, powiedz mi pan coś o tem, co mnie najbardziej w tej chwili zajmuje, o czem właśnie czytałam niedawno... Dla czego to teraz taki pesymizm ogarnia wszystkie umysły? Czemu ludzie w życiu widzą samo tylko nieszczęście? Wszak życie daje tyle rozkoszy, a te drobne smutki, to są tylko małe chmurki na pogodnem niebie... Ja wiem, że wiele jest bólu i cierpienia, ale wszakże taż sama ręka, co ból zadaje, umie i łagodzić zadane cierpienie, a wreszcie, wszak przed człowiekiem jest nieśmiertelność...

— Otóż to pani, gdyby w nią wierzono, i pesymizm zmalałby do zera. Ale, że to właśnie człowiek po za kresem tego życia nic nie widzi, więc radby z niego wyciągnąć wszelkie możliwe przyjemności, a gdy mu się nie udaje, gdy widzi u innych zbytek, a u siebie niedostatek, wówczas ogarnia go zniechęcenie i przeklina życie.

— A czyż upadek wiary w nieśmiertelność nie jest największem złem, jakie ludzi spotykało na ziemi? A czemu to przypisać należy?

— Widzi pani, dzisiejszy kierunek nauk pozytywnych wyklucza z szeregu przedmiotów, przez siebie badanych, wszystko, co nie podpada zmysłom lub ścisłemu rozumowaniu, a...

— Czy i uczucia także wyklucza?

— Nie, o ile dają się badać psychologicznie.

— A czy uczucia miłości, wiary, nadziei bezpośrednio podlegają zmysłom lub ścisłemu rozumowaniu?

— To jest, właściwie...

— Czy gdybyś pan nie doznawał uczuć podobnych, jak inni ludzie, czy mógłbyś pan wyrozumować lub zobaczyć, co to jest uczucie miłości, radości i tym podobne, tak zwykłe człowiekowi uczucia?

— Naturalnie, uczucia bezpośrednio dadzą się odczuwać tylko.

— A więc czy i nauka najściślejszem rozumowaniem istotę ich ująć potrafi?

Zdumiała mnie ta trafność poglądu dziewczyny.

Skąd jej się to wzięło?

— Zapewne, że nie.

— Więc dlaczego wyrokuje o tem, czego zbadać nie może i pozbawia miljony ludzi najdroższych im skarbów na świecie?

— Właściwie mówiąc, nauka wogóle nie wdaje się w rozbiór kwesji z zakresu wiary i teologji, pozostawiając je dowolnemu upodobaniu każdej myślącej jednostki. Nauka tylko nie traktuje o tem, czego zbadać nie jest w stanie, a poświęca się przedmiotom dotykalniejszym...

— Czy podobna jednak, aby nauka nie zajmowała się tem, co najbardziej interesuje człowieka?

— Co jednak interesować go zanadto nie powinno, ze względu na twarde warunki doczesności, z którą dosyć jest kłopotu. A co po za nią, któż tam wiedzieć może?

— Ależ, czy można nazwać człowiekiem tego, kto myśli wyłącznie o zaspokojeniu fizycznych potrzeb i zebraniu grosza dla sprawienia sobie zmysłowych wyłącznie rozkoszy? Czy jest człowiekiem ten, kto nigdy nie zagłębił się myślą w owe pytania bez odpowiedzi: kto ja jestem? dokąd ja idę? czy ja wreszcie po to żyję, aby umrzeć?

— O nie, pani! My na to żyjemy, aby wchłonąć w siebie możliwie wielką ilość wrażeń przyjemnych...

— I aby następnie stać się karmą robaków...

— Ta arcyniemiła sytuacja wówczas już nas obchodzić nie będzie. Po co więc zatruwać sobie życie porównaniem z nieboszczykami?...

— Więc, zdaniem pańskiem, ten rozsądnie czyni, kto stara się zagłuszyć wrażeniami chwili i zamyka się w skorupie teraźniejszości?..

— Ten ma najwięcej szans wygodnego życia...

— Czy i dla nędzarzy, chorych, kalek i nieszczęśliwych uważa pan tę teorję za wystarczającą?

Brzydko mnie to złapało. Daję wam słowo honoru, że te wszystkie kategoryczne, książkowe wywody są wyborne w książkach, ale życie od nich często daleko, o daleko! Najprostsze pytanie częstokroć zabija takiego klina w głowę, że ani rusz!..

— To jest, widzi pani, owi nieszczęśliwi, o których pani wspominała, powinniby wybrać między śmiercią a nędznem życiem, co lepsze? i postąpić stosownie do wyboru...

— Znakomita rada!... A jakże uczynić wybór między rzeczą znaną i nieznaną; określić co lepsze? Czy pańska nauka, nietraktująca rzeczy nieznanych, wie, co to jest śmierć?...

Do licha! — pomyślałem sobie — ta dziewczyna zgubi mnie swoją naiwną logiką.

— Ależ nauka, pani, nie może kłopotać się o to, czy wszyscy z jej wyników są zadowolnieni lub nie...

— A więc nauka nie jest dla wszystkich, tylko służy sybarytom dla rozpędzenia nudów i dla zmiany wrażeń?.. A to istotnie piękna ta dzisiejsza nauka!..

W tej chwili przerwano nam rozmowę — czemu rad byłem nieskończenie. Słowo daję, że ta jej gospodarno-wizytowa mama ma wielką rację, że nie lubi kobiet filozofek.

Ja sam gniewałbym się na tę mędrkującą dziewczynę, gdyby nie jej oczy, ah! co za oczy!...

Bądź co bądź źle się nie stało, że nam przerwano tę uczoną pogadankę. — Może na drugi raz będę szczęśliwszy w argumentach. A jeśli mnie pokona?... Ba! gdyby nawet... Takie oczy... takie oczy!...

K. W.

Z izby sądowej.

(Adw. dr. Jackowski przed sądem).

Przewodniczący ogłasza uchwałę Trybunału przychylającą się do wniosków prokuratora dra Żminkowskiego a dotyczącą odczytania pozostałych rachunków przedkładanych ś. p. Janiszewskiemu przez śp. adw. dra Siterskiego, dla tego, ponieważ wyjaśniają kwestję honorarjów pobieranych przez śp. dra Siterskiego, i obrońcy adw. dra Jekelesa dotyczącą odczytania pozwu wytoczonego przez deklarowanych ustawowych spadkobierców śp. Janiszewskiego przeciw Bolesławowi i Paulinie Widajewiczom o unieważnienie testamentu.

Oskarżony oświadcza, że śp Janiszewski mówił mu, że śp. adw. dr. Siterski otrzymywał 10 prc. honorarjum.

Po odczytaniu rachunków przedkładanych przez śp. adw. dra Siterskiego śp. Janiszewskiemu, przystąpiono do odczytania pozwu wytoczonego przez deklarowanych ustawowych spadkobierców śp. Janiszewskiego o unieważnienie testamentu, co ze względu, że w tym pozwie znajduje się opis stosunku pani Pauliny Widajewiczowej do śp. Janiszewskiego, skłania prokuratora dr. Żminkowskiego do ponowienia wniosku, aby zaniechano odczytywania powyższego pozwu, gdyż okoliczności w nim przytoczone mało kogo obchodzą, a Trybunał, uchwalając odczytanie tegoż pozwu, nie zaznajomił się z treścią takowego.

Obrońca adw. dr. Jekeles sprzeciwia się wnioskowi prokuratora doktora Żminkowskiego, oświadczając jednakże gotowość do zgodzenia się, aby odczytano tylko artykuły dowodowe, na stwierdzenie których powołano adw. dra Jackowskiego jako powiernika śp. Janiszewskiego.

Przewodniczący przerwał dyskusję, a Trybunał uchwalił po krótkiej naradzie pozostać przy raz już w tej mierze powziętej uchwale, jednakowoż, ponieważ obrońca adw. dr. Jekeles postawił wniosek odczytania tylko artykułów dowodowych do powyższego pozwu załączonych, przychylił się do wniosku obrońcy.

Ze względu jednak, iż artykuły dowodowe, do powyższego pozwu załączone, mogą mieścić w sobie rzeczy wykraczające przeciw moralności publicznej, przewodniczący zarządził tajne posiedzenie. Pozostał tylko Trybunał, obrońcy i mężowie zaufania, w których skład wchodzili także dziennikarze. Po odczytaniu artykułów dowodowych mieszczących się na ośmiu arkuszach (69 artyk. wraz z podartykułami) przez radzcę Duniewicza, przywraca przewodniczący posiedzenie jawne.

Adw. dr. Jackowski wyjaśnia w swem długiem przemówieniu, iż śp. Janiszewski chciał cały swój majątek zapisać na rzecz fundacji Skarbkowskiej, jednakowoż z powodu odmówienia umieszczenia nazwy „Fundacja hr. Skarbka—Janiszewskiego", nie wykonał swego projektu. Bolesław i Paulina małż. Widajewicze potrafili skorzystać z nadarzającej się im sposobności, usunęli całą rodzinę śp. Janiszewskiego, wmawiając w nieboszczyka, że to są utracjusze itp. tak dalece, iż śp. Janiszewski wykluczył swą rodzinę od dziedziczenia po nim, a sami uzyskali na podstawie sporządzonego testamentu przez śp. Janiszewskiego dziedziczenie tak znacznego majątku nieboszczyka.

Po odczytaniu przez przewodniczącego świadectwa registratury sądowej stwierdzającego, że adw. dr. Jackowski nie był nigdy karanym, ani nie wdrażano przeciwko niemu żadnego śledztwa, prócz jednego o obrazę czci w ck. md. Sądzie powiatowym, za co ukaranym został grzywną 20 złr., wywiązuje się bardzo nieprzyjemna dyskusja nad odczytaniem wydanego oskarżonemu świadectwa z Wydziału Izby Adwokatów, między obrońcą adw. dr. Jekelesem, a prokuratorem dr. Żminkowskim.

Obrońca adw. dr. Jekeles stawia wniosek nieodczytywania aktów dyscyplinarnych adw. dra Jackowskiego, powołanych w akcie oskarżenia, gdyż sprawy dyscyplinarne nie są w żadnym związku z odpowiedzialnością sądową, zwłaszcza, że adwokaci nie mają swego specjalnego kodeksu dyscyplinarnego. Wprawdzie Prokuratorja — powiada p. obrońca — stara się nagromadzić materjał jedynie w tym celu, aby ukrócić tylko sławę oskarżonego, jednakowoż zebrany ten materjał nie wyjaśnia wcale obecnej sprawy.

Prokurator dr. Żminkowski sprzeciwiając się wnioskowi obrońcy adw. dra Jekelesa, oświadcza, że obrońca postępując „wedle swej lepszej wiedzy, nie postawiłby podobnego wniosku", dla tego, ponieważ wiadomo każdemu, że przy rozprawie karnej odczytuje się świadectwa wszelkiego rodzaju tak moralności, jakoteż dotyczące stanu majątkowego, nie mniej też wszelkie noty policyjne i dla tego ponawia swój wniosek odczytania świadectwa o oskarżonym, wydanego z Wydziału Izby adwokackiej.

Obrońca adw. dr. Jekeles odpiera z największem oburzeniem zarzut prokuratora dra Żminkowskiego, jakoby mówił wbrew swemu przekonaniu i najlepszej wiedzy i prosi przewodniczącego, aby go przeciwko, podobnego rodzaju insynuacjom i obrazom zechciał wziąć w obronę, gdyż w przeciwnym razie będzie zmuszonym w interesie swego stanu, jakoteż i swego świętego stanowiska, opuścić zaszczytne to miejsce obrońcy i wnieść zażalenie tam, gdzie należy, zwłaszcza, że zajmuje to zaszczytne miejsce obrońcy w celu wysłuchania orzeczeń Wysokiego Trybunału, a nie znoszenia obrazy, któraby od kogokolwiek bądź pochodziła.

Prokurator dr. Żminkowski oświadcza, że w zdaniu „że ktoś mówi wbrew swej najlepszej wiedzy" nie widzi żadnej obrazy i uprasza Wysoki Trybunał o ukaranie obrońcy po myśli §. 236 post. karn. z powodu jego zachowania się.

Obrońca adw. dr. Jekeles oświadczając, że w przeciągu swej kilkunastoletniej praktyki, wystrzegał się podejrzenia podobnego, które nie było nigdy na niego rzuconem, aż dopiero przez prokuratora dra Żminkowskiego, uprasza o sprawiedliwą w tej mierze decyzję.

Trybunał, udawszy się na ustęp, powziął uchwałę odczytania świadectwa wydanego dla oskarżonego z wydziału Izby adwokatów. Co się tyczy wymierzenia sprawiedliwości z powodu wyrządzonej obrazy panu obrońcy adw. dr. Jekelesowi przez prokuratora dra Żminkowskiego uznał się Trybunał niekompetentnym. — Co do obrazy zaś, wyrządzonej prokuratorowi dr. Żminkowskiemu przez obrońcę adw dra Jekelesa udzielił Trybunał po raz pierwszy naganę publiczną adw. dr. Jekelesowi.

Obrońca adw. dr. Jekelesa uprasza Wys. Trybunału o doręczenie mu zapadłej uchwały Trybunału wraz z motywami na piśmie w celu zrobienia stosownego użytku.

Następnie odczytano świadectwo wystawione dla oskarżonego przez wydział Izby adwokatów, które wykazało, iż adw. dr. Jackowskiemu wytoczono w ciągu prowadzenia kancelarji adwokackiej pięć dyscyplinarek, z których z wyjątkiem jednej (skazany został na zapłacenie grzywny 60 złr.) wyszedł czysto. Dalej odczytano inne orzeczenia władz kwalifikujących oskarżonego.

Zarazem oznajmia przewodniczący, iż polecił p. radzcy Nitarskiemu, stosownie do raz już powziętej uchwały, by pod tego dozorem świadek dr. Izydor Kozower sporządził rachunek kancelaryjny dla ś. p. Janiszewskiego, identyczny z inkryminowanym, udzielając mu do użytku wszystkie potrzebne akta, tak księgi kancelaryjne, jakoteż odnośne uchwały sądowe, na których porobione były odpowiednie notatki.

Rozprawa potrwa jeszcze kilka dni.

* * *

Przewodniczący otwierając posiedzenie odracza rozprawę do dnia następnego, dlatego, ponieważ świadek dr. Izydor Kozower nie sporządził dotychczas zażądanego rachunku dla śp. Janiszewskiego, a identycznego z inkryminowanym. (C. d. n.)

Wystawa krajowa.

Komitet Wystawy krajowej, nie będąc w stanie działania swego na cały kraj rozciągnąć, powołał do pomocy współpracowników we wszystkich częściach kraju. Od tych współpracowników wymaga komitet:

1) aby zwracali uwagę na producentów tak w dziale rolnictwa, jakoteż przemysłu we wszystkich kierunkach i dokładali wszelkich starań, aby jak najliczniej wyroby swe na Wystawę nadesłali;

2) aby obmyślali środki dla zapewnienia Wystawie jak najliczniejszych okazów z działu gospodarstw włościańskich, ku czemu oddziały Towarzystw gospodarskich niewątpliwie zechcą im życzliwą podać rękę, nareszcie

3) aby w okolicy swojej zbierali składki na urządzenie Wystawy, która to sprawa jest tem bardziej ważną, że komitet nie rozporządza znacznemi funduszami.

Podany niżej spis delegatów okazuje, iż w niektórych powiatach jest ich mała liczba, w innych zaś znaczniejsza. Nie jest to winą komitetu. Jeżeliby jednak uznali delegaci w niektórych powiatach, że liczba ich jest za małą lub że nie ma osoby energicznej w powiecie na liście delegatów, to zechcą poczynić odpowiednie do komitetu kroki, który natychmiast postara się uprosić wskazane osoby. Byłoby także pożądanem, aby delegaci w każdym z powiatów porozumieli się między sobą, co do planu działania, taka bowiem organizacja zapewnić może doniosły skutek dla Wystawy, na której udaniu się zależy całemu krajowi. Wskazówka ta nie przeszkadza bynajmniej energicznej indywidualnej działalności, owszem komitet pragnie takiej działalności, bo ona po wspólnem porozumieniu się jest konieczną, a zbawienną tam, gdzie wspólna akcja obmyśleć się nie da.

Oto lista delegatów:

Powiat Biała: Chwalibóg Kornel, Klucki Stanisław, Czecz Herman, Sennewald Gustaw, Fuchs H., Bracia Fijałkowscy, Gross Jakób, Wojciechowski Mikołaj.

Pow. Bircza: Gniewosz Stanisław, Tyszkowski Antoni.

Pow. Bóbrka: Czaykowski Hipolit, Henzel Seweryn, Baczyński Łukasz.

Pow. Bochnia: Ramult Konstanty, Zeleński Stanisław, Struszkiewicz Władysław, Pisz Władysław, Niedzielski Paweł.

Pow. Bohorodczany: Mazaraki Eugenjuz, Kęplicz Sydon.

Pow. Borszczów: Hr. Borkowski Mieczysław.

Pow. Brod: Sznel Artur, Miączyński Józef, Wasilewski Antoni, Gniewosz Władysław, Popiel Antoni.

Pow. Brzesko: Ks. Kitrys Jan, hr. Stadnicki Jan, Madejski Roman.

Pow. Brzeżany: Cywiński Andrzej, Trzciński Józef, Gärtler Blumenfeld Józef.

Na miasto Brzostek: dr. Midowicz Ludwik.

Pow. Brzozów: Skrzyński Zdzisław, Obst Jan, Urbański Mieczysław, Dydyński Kanty Bąk Marcin.

Pow. Buczacz: Wolański Władysław, Błażowski Marjan, dr. Krzyżanowski Edward, hr. Potocki Oskar.

Pow. Chrzanów: hr. Wodzicki Antoni, Nowakowski Ludwik z Poręby, Nowakowski Ludwik, burmistrz.

Pow. Cieszanów: dr. Piek, dr. Jabłoński Jacek, br. Brunicki Władysław.

Pow. Czortków: Kłodnicki Ferdynand, Gnoiński Jan. Ochocki Władysław, Wolański Mikołaj. na miasto Dębowiec: ks. Prałat Kopystyński.

Pow. Dąbrowa: Kukiel Adolf, br. Konopka Jan, Męciński Józef, Kisielewski Seweryn.

Pow. Dolina: ksiądz Berwid Franciszek, Mazaraki Marjan, Krasowski Józef, Rojowski Kazimierz.

Miasto Dębica: Augustynowicz.

Pow. Drohobycz: Bielski Juljusz, br. Tarnowski Stanisław, Błażowski Wiktor.

Pow. Gorlice: Skrzyński Adam, Miłkowski Edward, Skrochowski Feliks, Biechoński Wojciech, Neuman Eugenjusz.

Pow. Gródek: Niezabitowski Włodzimierz, ksiądz Czerepaszyński, Agopsowicz Stanisław, Bracia Kolischer, Dmuchowski Bazyli.

Pow. Grybów: br. Brunicki Karol, dr. Jakubowski Adam.

Pow. Horodenka: Cieński Ludomir, br. Romaszkan Jakób.

Pow. Husiatyń: Horodyski Kornel, Siemiginowski Bronisław, Adlerstein Leon.

Pow. Jarosław: Ustrzycki Włodzimierz, Bartoszewski Karol, Frommel Juljusz, Kraft Aleksander, Czyński Ludwik, Bohus Henryk, ksiądz Pastor Leon.

Pow. Jasło: Lisowiecki Antoni, Mycielski Franciszek. Przyłęcki Apolinary, Głuszkiewicz Józef, Koralewski Antoni, ksiądz Dębiński Stefan, Przyłęcki Stanisław.

Pow. Jaworów. Szeptycki Jan, Borowski Józef, Paar Feidynand.

Pow. Kałusz: Komornicki Stanisław, Rojowski Kazimierz.

Pow. Kamionka Strumiłowa: hr. Badeni Stanisław, Stecki Alfred, Wąsowicz Jan.

Pow. Kolbuszowa: hr. Tyszkiewicz Zdzisław, Kozłowiecki Czesław, ksiądz Ruczka Ludwik, Winiarski Józef.

Pow. Kołomyja: Jasiński Franciszek, Puzyna Roman, Bogdanowicz Antoni, Asłan Paweł, Zadembski Henryk, Szczepanowski Stanisław, Wolfarth Franciszek.

Pow. Kosów: Farnik Rudolf, Zagórski Włodzimierz, Bursa Stanisław, Gregorowicz Jan.

Pow. Kraków: Szybalski Felicjan, Skirliński Jan, Jezierski.

Pow. Krosno: Gabryszewski Roman, Humiecki Modest, dr. Lewakowski August, Łoziński Edmund, Biesiadzki Jędrzej, Trzecieski Jan, Herman Juljusz.

Miasto Kańczuga: Kellerman Józef.

Pow. Łańcut: hr. Scipio Karol, Cetnarski Jan.

Pow. Limanowa: Potocki Stanisław, Dydyński Aleksander, Rozwadowski Eugenjusz.

Pow. Lisko: Bielak Józef.

Pow. Lwów: ksiądz kanonik Siekanowicz Józef, Augustynowicz Zygmunt.

Pow. Mielec: hr. Tarnowski Jan, Sękowski Stefan, hr. Rey Mieczysław, Żurowski Władysław, Fiutowski.

Pow. Mościska: Gizowski Józef, Smiałowski Bolesław, hr. Drohojewski Zygmunt, Krokowski Wiktor.

Pow. Myślenice: br. Lewartowski Franciszek, hr. Lasocki Czesław, Uchacz Andrzej.

Pow. Nadwórna: Krokowski Leon, Majer Karol.

Pow. Nisko: Horodyński Bogusław, hr. Hompesch-Bokhem Ferdynand.

Pow. Nowy Sącz: dr. Romer Gustaw, Jakubowski Roman, dr. Olszewski Włodzimierz, Marassé Adam, Vayhinger Adolf.

Pow. Nowy Targ: Neuzil Franciszek, ksiądz Stolarczyk Józef, Goldfinger.

Pow. Pilzno: dr. Brzeski Mieczysław, Brzozowski Walery, ksiądz Długoszewski, Garbaczyński Piotr.

Pow. Podhajce: Lityński Edmund, Gołaszewski Napoleon, Borowski Michał.

Pow. Przemyśl: Majerski, Dworski Aleksander, Gamski Franciszek, Pawlik, Kozłowski Michał, Scholz Dezyderjusz, ks. Lubomirski Adam, Jocz Bolesław.

Pow. Przemyślany: Czajkowski Walerjan, Bohdan Hipolit.

Pow. Rohatyn: Torosiewicz Mikołaj, ks. Puzyna Włodzimierz, Onyszkiewicz Mieczysław, Schäffer Antoni.

Pow. Ropczyce: Klüger Bolesław, Pieniążek, Wojciechowski Romuald.

Pow. Rudki: Janko Henryk, Lewicki Mieczysław, Angielski Józef.

Miasto Radymno: Ksiądz Pastor Leon.

Miasto Radomyśl: Lipowski Konstanty.

Pow. Rzeszów: Dr. Rybicki Alojzy, Jędrzejowicz Stanisław, Straszewski Henryk, Szaitter Ludwik, Fröhlich, Holzer Izaak, Pellar Jan Andrzej, Doliński Kazimierz.

Pow. Sambor: Balicki Ludwik, Pawlikowski Konstanty, Rychlicki Leonard, dr. Budzynowski Ignacy.

Pow. Sanok: Romer Hieronim, Wiktor Kaźmierz, Piech Aleksander, Ładyżyński Cyryl, Morawski Włodzimierz, Janowski Zygmunt.

Pow. Skałat: Vivien de Chateaubrun, Fedorowicz Władysław, dr. Rosenstock Maurycy, hr. Koziebrodzki Szczęsny, dr. Janowski.

Pow. Sniatyn: Br. Kapri, ks. Ozarkiewicz Jan, Niementowski Maurycy.

Pow. Sokal: Dr. Broniewski, Hulimka Aleksander, Obertyński Zdzisław.

Pow. Stanisławów: Jaroszyński Zygmunt, Brykczyński Stanisław, Augustynowicz, Doboszyński.

Pow. Staremiasto: Wagner Jan.

Pow. Stryj: Hr. Dzieduszycki Karol, br. Romaszkan Zygmunt, dr. Papieski Antoni, dr. Popiel Seweryn, Lepiński Stanisław, Wszeteczka Ferdynand, Zatwarnicki Zygmunt.

Pow. Tarnobrzeg: Dolański Henryk, Horoch Tadeusz, Kurzweil Franciszek Ksawery, Horodyński Zbigniew.

Pow. Tarnopol: Żywicki Klemens, Korytowski Juljan, Sobolewski Mikołaj, Koźmiński Leon.

Pow. Tarnów: Dzwonkowski Edward, hr. Męciński Józef, Krasicki Józef, Tabaczyński Adam, Habicht, Leszczyński Franciszek, Zaremba Feliks, Szancer Artur, Łazarski, Lord Feliks.

Pow. Tłumacz: Pieńczykowski Stanisław, ks. Szeparowicz Abdjan, hr. Dzieduszycki Wojciech, ks. Sawa Franciszek.

Pow. Trembowla: Dr. Olpiński Juljan.

Pow. Turka: Brysiewicz Seweryn, Strzelecki Albert.

Pow. Wadowice: Sławiński Przecław, Naimski Michał, Foltin, Kurowski, Brosik Ignacy, Marek, Hornik, Seeling von Sauenfels Ludwik, Haller Władysław, Gostkowski Aleksander.

Pow. Wieliczka: Lipowski Adolf, Turnau Henryk, Serkowski Emil, Liban, Josephsthal, Sandoz, Fink Adam, Muszyński Bruno Koch Wilhelm, Nowacki Florjan, Baruch Gustaw.

Pow. Zaleszczyki: Br. Brunicki Seweryn, Siemiginowski Włodzimierz, Sznurpfeil Edmund.

Pow. Zbaraż: Federowicz Tadeusz, Kopczyński Ignacy, Konopacki Mieczysław.

Pow. Złoczów: Gnoiński Wincenty, Schnell Oskar, Billet Dawid, hrabia Łączyński Henryk.

Pow. Żółkiew: Łączyński Stanisław, Udrycki Adolf, Sarnecki Napoleon, Niementowski Antoni.

Pow. Żydaczów: Winnicki Kaźmierz, Mokrzycki Dezydery.

Pow. Żywiec. Drapella z Sachy, Kopeczny Franciszek.

Biuro komitetu Wystawy krajowej rozesłało przed miesiącem tak filjom we Lwowie i w Biały, jak również Towarzystwom gospodarskim programy i blankiety deklaracyjne z prośbą o rozpowszechnienie ich w odnośnych powiatach i zachęcanie rolników i przemysłowców do wzięcia udziału w Wystawie. Tymczasem nadchodzą do komitetu liczne żądania o udzielenie rozmaitych wyjaśnień, w programie zawartych, z czego wnosić należy, że druki pomienione nie przez wszystkie uproszone osoby zostały rozpowszechnione. W interesie więc Wystawy należałoby, aby pp. delegaci, którzy nie uchylili się od usług, do jakich przez komitet Wystawy zostali zaproszeni, zechcieli rozpowszechnić w przydzielonych sobie powiatach przesłane im druki.

KRONIKA.

Lwów, dnia 2 maja

Najjaśniejszy Pan w drodze łaski darował resztę siedmioletniej kary dowódzcy powstańców dalmatyńskich Iwonowi Braticew Stojanowiczowi.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Henryka Filipińskiego, w Czerminie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czerminie; tymczasowego nauczyciela Adama Ungeheuera, w Przewozie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Przewozie; tymczasowego nauczyciela, Piotra Reea, w Rzochowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rzochowie; tymczasowego nauczyciela, Romualda Gutweina, w Lutczy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lutczy; tymczasowego nauczyciela, Andrzeja Marenina, w Wołostkowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wołostkowie i tymczasową nauczycielkę Marję Stehlikównę, w Piekarach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Piekarach.

Przeniesienia. Pan prezydent Ministrów jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych przeniósł c. k. starostów: Adolfa Hutha z Jaworowa do Jarosławia; Aleksandra Ziembickiego z Chrzanowa do Jaworowa i Zygmunta Rogoyskiego z Dąbrowy do Chrzanowa.

Wydział krajowy rozdzielił następujące dawniej przyobiecane bezzwrotne subwencje na budowę dróg: 1. Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce kwotę 2.000 zł. na dalszą budowę drogi gminnej Wielicko-Świątnickiej. 2. Wydziałowi powiatowemu wSamborze, kwotę 4.000 zł. na dalszą budowę drogi gminnej Samborsko Mościskiej. 3. Wydziałowi powiatowemu w Wadowicach, kwotę 3.000 na dalszą budowę drogi powiatowej wadowicko-brzeźnickiej. 4. Wydziałowi powiatowemu w Żydaczowie, kwotę 3.000 zł. na dalszą budowę drogi gminnej z Żurawna na Bakocyn do Nowosielec. Subwencja ta ma być w połowie wypłaconą w b. r., zaś w połowie w roku przyszłym.

Dziesięciu powiatom odmówił Wydział krajowy udzielenia subwencji, a to głównie z powodu wyczerpania tegorocznej dotacji, przeznaczonej przez Sejm, na subwencjonowanie dróg powiatowych i gminnych

Z uniwersytetu lwowskiego. Nadzwyczajny profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Aleksander Janowicz, został mianowany zwyczajnym profesorem prawa niemieckiego na uniwersytecie.

Raut na dochód biednych, wstydzących się żebrać, który wczorajszego wieczora odbył się w gustownie przybranej zieloną choiną sali gal. Towarzystwa muzycznego, ziścił nadzieje szlachetnych inicjatorek tej, po raz pierwszy we Lwowie odbytej, podobnej próby przyjścia w pomoc zasługującym na nią nieszczęśliwym, i sukcesem swym wynagrodził zabiegi i trudy szanownych jego gospodyń i gospodarzy. Zgromadził bowiem elitę naszego *high-life'u* obok dość licznego zastępu i innych sfer tutejszego towarzystwa, które pospieszyły z swym datkiem na cel szlachetny. W zebraniu tem widzieliśmy między innymi: Ich król. Wysokości, naczelnie dowodzącego ks. Wirtemberskiego i księżnę Matyldę Wirtemberską, p. Namiestnika z rodziną, ks. Thurn-Taxis z małżonką, księstwa Ponińskich, hr. Włodz. Russockich z rodziną, hr. Henrykostwa Skarbków, hr. Mołodecką z córką, hr. Koziebrodzką z córką, hr. Tadeuszostwa Dzieduszyckich, pp. Hip. Bohdanów z córkami, pp. Marchwickich, JE. hr. Siemieńskiego Lewickiego, hr. Konarską, dyrektora Wrotnowskiego i t. d., i t. d. Dochód nie tylko ze wstępu na salę ale i z tomboli, która nader hojnie była patronizowaną — rozprzedażą biletów zajmowały się pp. Kwiecińska, Woleńska, Pysznik i Babińska — miał być stosunkowo wcale znacznym i przyczyni się też do otarcia nie jednej łzy. W ciągu rautu roznoszono gościom herbatę, ciasta, chłodzące napoje, lody.

Do urozmaicenia zabawy przyczynił się nowy dyrektor teatru, p. Barącz, wielce komicznem sparodjowaniem niektórych typów aktorów niemieckich. Przeciągłe oklaski zgromadzonych towarzyszyły temu występowi, jak również udatnym produkcjom niektórych uczennic i uczniów ze szkoły śpiewu p. Walerego Wysockiego, między którymi zasługują na pochlebną wzmiankę, rokujące przyszłość, piękne głosy panien Biel. i Grac. oraz panów Gusz. i Sasz. w wybornem wykonaniu kwartetu z *Rigoletta* Verdiego.

Sprawa teatru letniego zajęła mocno mieszkańców naszego miasta i chwilowo opanowała tak silnie teren rozmów towarzyskich, że usunęła z pola sensacyjny proces adw. dra Jackowskiego. Zdania, jak zwykle, są podzielone. Mniejszość tak pragnie teatru, fars francuskich i podkasanej muzy operetkowej, że poświęciłaby dla niego nietylko część, ale cały ogród jezuicki; większość zaś woli się wyrzec teatru, do którego coraz mniej w skutek nieudolnych dyrekcyj żywi sympatji, aniżeli zepsuć jedyne miejsce przechadzek lwowskich, jedyne ustronie, gdzie latem można odetchnąć cokolwiek świeższem powietrzem.

Dyskusja, jaka się toczyła w Radzie miejskiej, poddawana jest także surowej krytyce. Zarzucają np. profesorowi Roszkowskiemu, dlaczego powiedział, że „wszystkie stolice europejskie mają letnie teatra", kiedy — z wyjątkiem Warszawy — nie ma go ani jedno stołeczne miasto w Europie. Są prywatne zamiejskie *café chantant*, tingle-tangle, teatrzyki ogródkowe, budy saltymbanków itd, ale państwowych czy krajowych, czy choćby nawet miejskich teatrów letnich nie ma żadna europejska stolica. Paryż, który na polu teatralnem rej wodzi, a wszystkie repertuary na całej kuli ziemskiej swojemi sztukami zasila, zamyka regularnie na czas upałów letnich wszystkie swoje teatra; amatorowie zaś scenicznych przedstawień kontentują się tem, że w ogródkach, pod gołem niebem, na improwizowanej scenie, słuchają piosnek, monodramatów, operetek, wodwilów itp. Więc to trochę dziwnem się wydaje, że pan Roszkowski tak stanowczo zapewnił, iż wszystkie stolice mają letnie teatra, a stąd snuł wniosek, że i Lwów go posiadać powinien, skoro jest faktem, że one ich nie posiadają, a więc i on może się także bez niego obejść.

Za to wszystkie stolice mają i starają się mieć jak najwięcej ogrodów; tymczasem my jedyny ogród, jaki posiadamy, myślimy zepsuć, zmniejszyć, zanieczyścić budynkiem teatralnym dlatego tylko, aby się nie pozbyć przez parę miesięcy przyjemności słuchania... „Barona cygańskiego" czy jakiejś innej operetki.

Oczywiście wielbiciele operetki poruszyli wszystkie sprężyny, aby celu dopiąć, a z kołczana swego wydobyli strzały najgrubszego kalibru. Więc odwołano się także do tego, że teatr jest świątynią sztuki, która odrywa człowieka od ziemskich brzydot i unosi w sfery ideału. — Owóż minęły już te czasy, gdy sztuka dramatyczna bądź unosiła widzów w sfery ideału, lub umoralniająco działała na obyczaje. Na sto sztuk wystawionych teraz, dziewięćdziesiątdziewięć uczy niemoralności, podsyca zmysłowość, budzi wszelakie chuci, drażni jak haszysz nerwy. Dzisiaj już nie o to pyta przyzwoity człowiek, który chce żonę lub córkę zaprowadzić do teatru: czy sztuka jest moralną? — ale o to, czy jego kobiety bez ubliżenia sobie i zranienia codziennego poczucia przyzwoitości będą mogły wysiedzieć do końca?

Jeżeli więc to wszystko weźmie się na uwagę, to zaprawdę byłoby bardzo dziwnem, gdyby ojcowie miasta zdecydowali się dla raczenia nas takim pokarmem przez letnie miesiące zepsuć jedyny śródmiejski ogród.

Ksiądz kanonik Mazurak postawił wniosek pośredni, oto aby zbudować teatr letni w tem miejscu w ogrodzie, gdzie się znajduje szpetny budynek restauracyjny. — Projekt ten mniej byłby dla ogrodu szkodliwy niż propozycja dyrekcji teatru, ale pod warunkiem, że zburzonoby tę restauracyjną chałupę i w miejsce jej postawiono ładny stylowy budynek z kamienia, żelaza i szkła, lekki, schludny, elegancki, złożony tylko ze sceny, dwóch garderob, sali widzów i korytarza, o lekkiej kolumnadzie, obiegającej dokoła gmachu; nadto, że powozy nie miałyby prawa podjeżdżać do tego budynku, lecz musiałyby się zatrzymywać na początku ogrodu. Ale taki budynek kosztowałby z pięćdziesiąt tysięcy; żaden przedsiębiorca teatralny nie podjąłby się wystawić go własnym kosztem, a miasto nasze — które nie ma ani wody, ani kanałów, ani bruków, ani innych tak potrzebnych rzeczy — nie może na rozrywki poświęcać tak wielkich sum.

Do ankiety w sprawie reformy podatku od spirytusu, zwołanej na d. 5 bm, zawezwano z Galicji pp. Baczewskiego Józefa, Starowiejskiego Stanisława i Polanowskiego Stanisława; zaś z Bukowiny p. Łukasiewicza Kajetana.

† Dr. Wołoszyński, adwokat krajowy i b. burmistrz miasta Sambora, zmarł tamże d. 1 bm.

Zmarli we Lwowie. Jan Tada, emer. komisarz straży skarbowej, lat 66; Marja z Wiszniewskich Janikowska, lat 72.

Zmiana religji. P. Roman Aleksander Karcz, słuchacz medycyny uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie, rodem z Żółkwi, wyznania mojżeszowego, przyjął religję rzymsko-katolicką.

Ks. Świsterski, dotychczasowy wikary u św. Anny, obejmuje probostwo rz. kat. w Brodach.

Portret JW. bar. Jorkascha, wice prezydenta krajowej Dyrekcji Skarbu, wykonany przez Władysława Czechowicza, umieszczony na wystawie sklepowej p. Edw. Hawranka, odznacza się nadzwyczaj trafnem podobieństwem i wytwornem wykończeniem.

Celem zebrania funduszu na pomnik dla Kraszewskiego, naszego nieśmiertelnego powieściopisarza, odbędzie się za staraniem Czytelni akademickiej wieczorek muzykalno-deklamacyjny w niedzielę d. 8 maja w sali ratuszowej. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego w cukierniach pp. Grossa i Bieniedzkiego, jakoteż w kancelarji „Czytelni akademickiej" Rynek l. 10.

Koncert mający się odbyć w sobotę dnia 7 maja br. w sali domu narodnego budzi niezwykłe zajęcie. W koncercie tym wezmą udział uczennice ze szkoły pp. Souvestre-Paschalis, mianowicie panny Heller, Pawlików i Frenkel, oraz chór Lutni.

Koło literacko-artystyczne. W piątek wieczorem, zbierają się członkowie naszego Koła literacko artystycznego na walne doroczne zebranie. Prócz sprawozdania z czynności za rok ubiegły i rachunku z funduszów, stoi na porządku wybór wydziału i jego prezydjum. Jak słyszymy, dotychczasowy, a wielce zasłużony prezes Koła, Dr. Tadeusz Rutowski, wskutek nieszczęść rodzinnych wzbrania się stanowczo piastować dalej tę zaszczytną godność.

Jak zwykle, kandydatów na prezydenturę Koła jest mnóstwo, oby tylko został następcą Dra T. Rutowskiego ktoś, który mu potrafi dorównać w energji, darze inicjatywy i stanowczości w przeprowadzaniu powziętych planów.

Pragnąc najlepszego powodzenia Koła, życzymy mu, aby w gronie swoich członków znalazło takiego prezesa, a dobrawszy mu odpowiedni Wydział, rozwijało się dalej pomyślnie.

Polowanie ze skrawkami urządzane dawniej przez śp. Adama br. Heydla, odbywają się i w tym roku w naszem mieście i cieszą się licznym udziałem amatorów i amatorek sportu.

Muzyki wojskowe przygrywać będą w miesiącu maju w następujących dniach: przed gmachem Namiestnictwa 2. 9. 12, 26; w Ogrodzie Miejskim 6, 13, 20, 27; na Wysokim Zamku 23; przed jeneralną komendą 4, 16; przed domem inwalid. 11.

Kradzież. P. Edwardowi Simonowi, dyrektorowi banku kredytowego, skradziono onegdaj na pogrzebie śp. Hauswalda pugilares z kwotą 293 zł.

Bursa Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie. Na rzecz tej instytucji złożyli dalej pp.: Wincenty Kuźniewicz 2 zł., Dr. Krosiński 2 zł., Michał Fechter 1 zł., Paweł Górski 1 zł.. Ks. Gwoździowski z Płotyczy 1 zł., Ks. Sieńkiewicz z Wojniłowa 1 zł. 50 ct., Ks. Turzański z Sassowa i Ks. Baraniecki z Powitna jako roczną wkładkę po 2 zł. Za wszystkie te datki składa Zarząd bursy szanownym ofiarodawcom stokrotne Bóg zapłać. Nowych członków wpisuje i wszystkie datki na rzecz nawet i najmniejsze w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach przyjmuje Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa Antoniego Łuczkiewicza, dyrektora Semin. naucz. żeńskiego we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 39.

Ze Stanisławowa piszą, że do Wydziału kasyna wybrano: p. radzcę Gwiazdonia jako prezesa, zaś ks. Dąbrowskiego, pp. Nowickiego, Szindlera, Siebauera, Niedla Wilda, Kumanowskiego, Bertoniego i Regenstreifa, tudzież 5 oficerów tamtejszego garnizonu, jako wydziałowych. Za skuteczną działalność ustępującego wydziału uchwaliło mu walne zgromadzenie votum zaufania prawie jednogłośnie.

Schnaebele przyszedł tanim kosztem do rozgłosu, którego mógłby mu pozazdrościć nie jeden z ludzi zasłużonych. Teraz, gdy już uwolniony więzień powrócił do Francji, ma w nim szowinizm swego Benjaminka. Szowinizm ów postarał się znowu o kilka dowodów na to, do jakich niedorzeczności doprowadza gorączkowość, nie ujęta w jarzmo rozsądku.

Schnaebele stał się bohaterem dnia, inkorporacją idei odwetu i Bóg wie, czem jeszcze.

Przybywszy do Pagny, musiał ukradkiem dostać się do swego domu, i pogasić światła dla uniknięcia manifestacyj. Mimo to, zgromadzone pod oknami tłumy wznosiły ciągle okrzyki, w których dwa nazwiska: Francji i Schnaebelego splecione były harmonijnie słówkiem: *Vive!* (Niech żyje).

Nie koniec na tem. Schnaebelego ma spotkać ze strony całego narodu odznaczenie w formie krzyża brylantowego na który *France* ogłasza subskrypcję. Aby w tej manifestacji mogło się zjednoczyć jak najwięcej osób, postanowiono, iż datki nie mogą przekraczać wysokości jednego franka.

Czy mogło śnić się kiedy Schnaebelemu, że będzie bohaterem *de la grrrande nation?*

Za zbrodnię obrazy majestatu został zeszłej soboty przed zwykłym trybunałem, przy tajnej rozprawie Michał Pankiewicz z Rudna lat 24 liczący skazany na karę sześciu miesięcy ciężkiego więzienia. Oskarżenie wnosił pan Litwinowicz, a podsądnego dr. Korol. — Pankiewicz, oskarżony także o zbrodnię gwałtu publicznego, został od tego zarzutu uwolnionym.

Pożary. W Lipinie i Woli wysokiej pod Żółkwią wybuchł w zeszły wtorek ogromny pożar, który w krótkim czasie w perzynę obrócił blisko trzysta budynków mieszkalnych i gospodarskich. — Mimo energicznej pomocy nie zdołano pożaru zlokalizować, gdyż budynki tuż obok siebie były pobudowane. — Szkodę obliczają na 23.440 zł., oprócz straty poniesionej w inwentarzu.

Utworzył się komitet ratunkowy, który zajął się doraźną akcją ratunkową dla pogorzelców. Rozdzielaniem pomocy zajął się Maurycy hr. Dzieduszycki, komisarz tamecznego s arostwa. — Przyczyną pożaru stał się ośmioletni chłopak Mandzij, który zapałkami zapalił słomę na oborniku ojcowskiego obejścia.

Dnia 29 z. m. również wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny w Medyce i tak gwałtownie się szerzył, że w jednej godzinie 170 zagród włościańskich stało się jego ofiarą. — Ogień zdołała zlokalizować żandarmerja i okoliczni mieszkańcy.

Fiasco Zoli. Z Paryża donoszą o niepowodzeniu, jakie spotkało najnowszy 5-aktowy dramat Zoli „Renée", grany w dniu 17-ym b. m. w teatrze „Vaudeville". Treść sztuki jest następująca. Córka bogatych rodziców z powodu plamy na honorze wychodzi za mąż za spekulanta, wkrótce jednak zawiązuje się stosunek miłosny pomiędzy nią a synem męża z pierwszego małżeństwa. Sztuka kończy się samobójstwem żony, gdy mąż odkrywa występne jej związki. Gdy po odegraniu sztuki wygłoszono, jak zwykle, imię autora, obok oklasków rozległy się gwizdania i głośne protesty. Krytyka przyjęła sztukę nie przychylnie.

Korespondencja od Redakcji. — *WPan Turek w Łańcucie.* — List pański zaginął i nie wiemy o czem Pan pisał. Racz Pan jeszcze raz napisać.

Literatura i Sztuka.

* **„Ksenia",** obrazek dramatyczny w jednym akcie przez Aurelego Urbańskiego, mający być odegranym po raz pierwszy w środę (4 maja b. r.), został przerobionym z poematu dramatycznego „Szumi Marica", osnutego na tle wypadków bułgarskich tegoż autora.

* **Koncert.** Panna Pistorówna, arfistka opery warszawskiej, daje we środę w kasynie miejskiem pożegnalny koncert, w którym udział wezmą panowie Żelazowski, Sladek i Marek, tudzież panna Babińska.

W programie są utwory na arfie i wiolonczeli, jakoteż na arfie i fortepianie, tudzież śpiew i deklamacja.

Część ekonomiczna.

= Z krakowskiego targu na zboże z dnia 29 kwietnia. Na dzisiejszym targu notowano:

Ceny za 100 kilogramów netto:

Pszenica	9.40—9.80
Żyto	6.50—6.70
Jęczmień	5.00—6.30
Owies	5.00—5.30

Dowóz ciągle bardzo mały. Zamiejscowy pokup zupełnie ustał; konsumcja miejscowa nic nie znacząca. —

= Ceny zboża w Czerniowcach. Dnia 27 kwietnia za sto kilogramów notowano: Pszenica prima 8.25—8.55, żyto prima 5.40—5.50, średnie 5.25—5.30; jęczmień browarny 6.00—6 25, jęczmień na termin 4 80—5.00. owies prima 4.30—4.40, owies średni 4.10—4.20, konopne nasienie 5.80—6, kukurudza stara 4.15—430, kukurudza na miesiące maj-wrzesień prima 4.60—4.65, koper 21—23, spirytus 10.000 lpct. 21.20.

Wiedeń 30 kwietnia 1887.

(Z) Jakieś fatum zawisło nad giełdą. Zaledwie zakończyła się szczęśliwie afera Schnaebelego, która z górą tydzień wisiała jak miecz Damoklesowy nad pokojem europejskim, a już nowa pojawiła się wiadomość, szerząca w sferach spekulacji wojenne obawy. Za pobudką *Köln Ztg.* podają wszystkie dzienniki pogłoskę o odwołaniu Giersa i zastąpieniu go hrabią Szuwałowem i wnoszą z tego o zmianie zapatrywań carskich. Mówią także, że odnowienie trójprzymierza w obec tego nie będzie mogło mieć miejsca, a co za tem idzie sytuacja polityczna nie wyjdzie nigdy ze stadjum groźnego.

Horoskop tego rodzaju nie mógł naturalnie pozostać bez wpływu na przebieg targu dzisiejszego. Uwolnienie Schnaebelego nadało mu już wczoraj wieczorem wiele ożywienia; dziś nawiązując do sprawozdań zagranicznych szedł on raźnie i żywo, póki wyż podana wiadomość o projektowanej zmianie w kierownictwie polityki zagranicznej rossyjskiej nie stała się powszechnie wiadomą. Silny nastrój panował wprawdzie do końca, ale w zachowaniu spekulantów widać już było brak ufności i stanowczości. Nie działo się to jednak wyłącznie w Wiedniu; biuletyny z targów niemieckich i francuskich przekonywały, że i tam daje ta nowina wiele do myślenia.

Liczba zmian uwagi godniejszych jest więc szczupłą i ogranicza się właściwie do haussy laenderbanków i tramwajów, z których pierwsze poszły w górę na wieść, iż mają być wprowadzone na giełdę berlińską, z czem też podróż dyr. Hahna do stolicy Niemiec ma być właśnie w związku.

Zreszta notowano: kredytu 281·90, laenbanki 236·75, renta wspólna 81·55, srebrna 82·70, austr. złota 112·—, pap. 5% 97·70, węgierska złota 101·50, papier. 5% 88·30, ruble 1.11¼.

Telegramy „Przeglądu."

Wiedeń 2 maja. (pryw.) Jestem upoważniony do oznajmienia, że wiadomość *Temps'a*, jakoby regencja bułgarska na ręce Porty odniosła się do Rosji z propozycjami ustąpienia i rozwiązania sobranja, są zupełnie bezpodstawne; żadnych zgoła propozycyj regencja nikomu nie przedkładała.

Petersburg 2 maja (pryw.) Książe Dołgoruki, nadzwyczajny poseł do Szacha perskiego, otrzymał najobszerniejsze pełnomocnictwo przyzwolenia na wszelkie żądania Szacha, byle tylko Persją w zupełności pozyskać dla rosyjskiej polityki w Azji środkowej.

Bruksela 2 maja (pryw.) Senat zatwierdził ustawę o loterji Congo.

Sofja 2 maja (pryw.). Riza-bey zakomunikował regencji propozycje Turcji przeciwne jego własnemu raportowi. Propozycje te są następujące: regencja ustąpi, rząd obejmie Riza-bey lub inny komisarz turecki wspólnie z istniejącym gabinetem aż do zwołania sobranja i wyboru księcia. Porta przesłała te propozycje, mimo że oświadczyła p. Nielidowowi, iż okażą się one niemożliwemi do przyjęcia. Są one o tyle odmienne od rosyjskich, że nie wprowadzają rosyjskiego komisarza. Odpowiedź zostanie udzielona dopiero po powrocie regentów z podróży, a nie może być inną tylko odmowną. Ustanowienie komisarza czy tureckiego, czy rosyjskiego byłoby hasłem do zaburzeń. Riza-bey otrzymał telegraficznie tekst okólnika, który Porta przecież ma wysłać do mocarstw, gdyż sułtan przy tem obstaje.

Sofja 2 maja. (pryw.) Przybyli tu dwaj dyrektorzy austro-węg. kolei państwowych w celu układów o kartele kolejowe, oraz z propozycjami wykończenia prędszego linji Caribrod-Vakarel.

Rzym 2 maja. (pryw.) Papież mianował osobną komisję dla zbadania wszelkich spraw kościelnych w Francji i poczynienia propozycyj, któreby zawiózł nowy nuncjusz do Paryża.

Konstantynopol 2 maja (pryw.) Sułtan osobiście zaproponował, żeby dwóch regentów bułgarskich ustąpiło miejsca dwom członkom opozycji; gdyby się to stało, to wtedy Porta okólnikiem zawezwie mocarstwa, więc i Rosją do akcji w celu zakończenia przesilenia. Ta interwencja osobista nie odniosła skutku, bo Porta przedstawiła sułtanowi, że Rosja wcale takiej propozycji nie przyjmie.

Masawa 2 maja. Na wybrzeżach masawskich zarządzono blokadę.

Ateny 2 maja. Wzburzenie umysłu na Krecie wzrasta. W bójce pomiędzy Chrześcjanami i Muzułmanami padło wielu trupem.

Paryż 2 maja. Wiele pism ganią subskrypcją rozpisaną przez *France* na brylantowy krzyż dla Schnaebelego. Subskrypcja na paryzką miejską pożyczkę w kwocie 40 miljonów przewyższyła tę sumę 29 razy.

Ateny 2 maja. Skutkiem krwawego zajścia między chrześcijanami i muzułmanami na Kandyi, powrócili tam wszyscy reprezentanci mocarstw, podczas zaburzeń bawiący gdzie indziej.

Ateny 2 maja. Telegraficznie donoszą z Krety, że w Kandyi uśmierzyły się już wzburzone umysły.

Wenecja 2 maja. W południe odsłonięto pomnik Wiktora Emanuela w obecności Ich królewskiej Mości, jakoteż ministrów Crispiego, Brina i niezliczonych tłumów publiczności wśród ogromnego zapału i nieustannych owacyj na cześć królestwa.

Z zbożowych targów

30 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.30—9.—	8.40—9.—	8.40—9.—	8.80—9.30
Żyto	5.25—5.50	5.——5.7[illegible]	5.——5.60	5.50—6.15
Jęczmień	4.——7.—	.——6.70	4.——6.70	4.25—7.25
Owies	4.10—5.—	4.——4.80	4.——4.75	4.30—5.—
Groch	4.75—7.—	4.50—7.—	4.25—6.5[illegible]	4.75—7.—
Wyka	4.——5.—	4.——4.[illegible]0	4.——4.70	4.——5.—
Rzepak	.— .—	.— .—	9.—9.—	9.— .—
Lnianka	—	—	—	—
Konic. czer.	28.—44.—	27—42.—	25.—40	28—40.—
Konic. biała	———	40.—48.—	37.—50.—	40—55
Konic. szwed.	48—60.—	—	—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 3 — 30 nominalnie **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·75 do 24·25 **Wiedeń** 30 kwietnia. Pszenica od 9 74 do ·—. Żyto od 6·70 do ·— Okowita 25·75 — do —.26.– **Berlin** 30 kwietnia. Pszenica 176 — do — —. Żyto 123 – do 123·25 Okowita 39·75 do 41·50. **Peszt** 30. kwietnia Pszenica 9·05 do 9·10 Żyto 6·— do 6 10 Okowita 24 75 do 25·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 30 kwietnia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·50 Renta wspólna srebrna 82·55 Renta 4% złota 112.—. Renta 5% papierowa 97·70. Akcje banku austro-węgierskiego 875 zł. Akcje austrjackie kredytowe 282·—. Funty szterlingi 126·85. Napoleondory 10·03½.Marki niemieckie 62·25.—

Lwów. Z Izby handlowej, 30 kwietnia 1887

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	204 —	207 —
„ lwow. czer.-jass 200 zł. w. a.	227 50	230 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic .6 prc. w. a	—	—
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5 „ prem.	101 40	102 40
Banku krajowego 4½ „ w. a.	96 —	97 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 55	101 55
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 —
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 40	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25	28 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·90	6·—
Dukat cesarski	5·92	6·02
Napoleondor	10·—	10·12
Półimperjał rosyjski	10·34	10·45
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·10¾	1·12¾
100 marek niemieckich	61 70	62 40

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego)

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.51	—.—	—.—	*6.22	1.[illegible]8
Do Czerniowiec	—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7.30	—.—	11.47	—.—	7.27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2[illegible]	*5.50	11.85		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.85	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—.—	2.45	—.—	8.32	4.35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

9)

DŁUGOWŁOSA.

Z dziennika kupca węgierskiego w Ameryce.

Przez

Maurycego Jokaja.

przełożyła **M. A. M.**

— —

(Dokończenie).

Pan Bhealer tymczasem pospieszył do swego biurka, otworzył jednę z jego szuflad i wyjął z niej parę zwiniętych rulonów, które rzucił na stół przez pana Happy.

— Oto pańskie dziesięć tysięcy dolarów z dwuletnim procentem i półroczną pensją jako plenipotenta. Od dziś uwolniony pan jesteś z fabryki jukatańskiej drakoeny... wolna droga.

Pan Happy oprzytomniał; widział, że ma do czynienia z człowiekiem bez serca.

— Tak, więc jestem uwolniony z fabryki drakoeny... mogę zabrać swoje dziesięć tysięcy dolarów!

— Możesz pan... i te kłaki w dodatku.

— I te kłaki? No dobrze. Przysięgać już nie będę, bo jestem kwakrem; ale powiadam, że i ten dom także ci zabiorę.

Mówiąc to, trzasnął drzwiami i wyszedł. Nie omieszkałem iść za jego przykładem; uciecszyłem się prawdziwie, ujrzawszy się w swoim sklepie.

Dałem sobie słowo, że póki życia nie będę niczyim drużbą.

Czas okazał, jakiego rodzaju była zemsta pana Happyego.

Najął on sklep wprost fabryki jukatańskiej drakoeny i wywiesił w oknie pod kloszem obcięte włosy miss Leony Dauger. Potem ogłosił we wszystkich dziennikach:

„Pomada z jukatańskiej drakoeny jest fałszerstwem! — Tysiąc dolarów nagrody chemikowi, który w pomadzie pana Bhealera odkryje co innego, prócz słoniny, syropu, szałwji i spirytusu kartoflanego. Włosy miss Leony Dauger były sztucznie przyprawione. Ktoby się chciał o tem naocznie przekonać, zechce się udać do sklepu pana Happy'ego, naprzeciwko fabryki jukatańskiej drakoeny."

Ostrzeżenie to pojawiło się we wszystkich dziennikach, przylepione było na każdym rogu ulicy, w każdym teatrze, w każdej koncertowej sali, i to zaraz obok szumnych ogłoszeń pana Bhealer'a. Był to rodzaj małego ichneumona, który wyprzedza wielkiego krokodyla, a gwizdaniem swojem dając znać o obecności tego dzikiego zwierzęcia, odstrasza mu zdobycz.

Pan Bhealer sądził z początku, że przy pomocy swego olbrzymiego majątku z łatwością zgniecie swego małego nieprzyjaciela, sadził się też na coraz głośniejsze reklamy. Przekonany jednak byłem, że raz zasiane ziarno niedowiarstwa nader szybko wzrasta. Oczy czytelnika chwytały prędzej krótkie „ostrzeżenie" od niesłychanie długich „zapewnień", które jeszcze bardziej zdradzały szarlatana.

Pan Happe był nielada przeciwnikiem. Pan Bhealer nie mógł znaleść kącika, gdzieby go nie miał na swoich piętach. Sądzę, że mały kwaker gotów był tej zemście poświęcić cały swój majątek.

Następnie przez parę lat, prócz nieustannej walki reklam, które przez długi czas rozweselały publiczność, nic zgoła nie słyszałem o panu Bhealerze. Od czasu jego ślubu unikałem go, on zaś nie odwiedzał mnie.

Dopiero po paru latach, w piękny ranek, zaszedł on znów do mego sklepu.

Nosił się jeszcze ciągle po pańsku i wyglądał na gentlemana.

— Czemu mam przypisać szczęście, jakie mnie spotyka?

— Wiesz co szanowny przyjacielu — rzekł do mnie przypatrując się memu sklepowi — ten sklep będzie mi potrzebny, muszę pana podkupić.

— Będzie to możliwe dopiero za rok, wtedy bowiem kończy się mój kontrakt.

— Ileż pan płacisz rocznie? Cztery tysiące dolarów? Obiecałem gospodarzowi ośm tysięcy.

— Bardzoś pan dobrze uczynił, kończ pan z nim.

— *A propos!* Ile kosztują najlepsze hawańskie cygara?

— Pudełko 150 dolarów.

— Bądźże pan łaskaw posłać mi jedno pudełko; mój sekretarz zapłaci.

— Jak najchętniej — i podaliśmy sobie ręce. Już był na wychodnem, kiedy spostrzegł, że zapomniał wziąć z sobą cygar i pieniędzy.

— Bądź pan łaskaw dać mi z pięć sztuk cygar z pudełka.

Otworzyłem pudełko i podałem żądane cygara. Pudełko odesłałem przez mego pomocnika do domu pana Bhealera.

Pomocnik mój był nieodrodnym Amerykaninem. Wkrótce powrócił z pudełkiem, mówiąc, że sekretarz tego pana nie zapłacił należytości, przeto przynosi napowrót cygara.

Następnego dnia zjawił się znów pan Bhealer, dziwił się niezmiernie, że sekretarz nie zapłacił. Stało się to jednak dlatego, że nie był zawiadomiony. Miał go jednak uprzedzić.

Wziął więc powtórnie pięć sztuk cygar z zamówionego pudełka.

Sekretarz znów nie zapłacił.

Tak minęło kilka dni. Pan Bhealer zmyślał coraz to nowe powody, dla których sekretarz nie płacił, i brał wciąż po pięć sztuk cygar.

Szóstego dnia mój pomocnik zadzwonił do drzwi p. Bhealer i zażądał wyjaśnienia od jej pokojówki. Ta wyjaśniła mu całą sprawę:

— Nie dawajcie nic panu Bhealer'owi, on już nic nie ma. Fabryka już dawno zbankrutowała. Gdyby pani nie była zabezpieczyła sobie wiana, toby się mąż dziś nie miał gdzie podziać razem z tym nieponiem sekretarzem. Pani daje mu co rano pół dolara, prócz tego ma jeszcze to, co od dawnych znajomych tu i ówdzie wyłudzi.

A więc panu Happy'emu udała się zemsta! Z włosami biednej miss Leony Dauger przeciął się talizman tego dziecka szczęścia. Stał się żebrakiem najnędzniejszym z żebraków, żebrakiem własnej żony, dla której poświęcił Leonę Dauger.

Następnego dnia przyszedł znów do mnie z nową bajką o sekretarzu.

Teraz krótko się z nim rozprawiłem.

Wziąłem go pięknie pod ramię i rzekłem mu.

— Panie Bhealer, powiem coś panu na ucho, tylko nierozgłaszaj pan tego. Oto, panie Bhealer, jesteś do niczego, jesteś zbankrutowanym oszustem, nie przychodź więcej do mnie wybierać sobie cygar.

Na te słowa pan Bhealer naciągnął sobie kapelusz na bakier, wykręcił się na pięcie i jakby nigdy nic, poszedł dalej pogwizdując...

Przyznaj czytelniku, że to szczególny kupiecki romans? A co z tego najciekawsze, to niezawodnie to, że to wszystko prawda.

K O N I E C.

L. 338/887. pr.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa, rozpisuje niniejszem konkurs z terminem do 5 maja b. r. na posadę praktykanta konceptowego z adjutum rocznych 420 złr. w. a.

Od kandydata wymaga się ukończonych nauk prawniczych i odbytych z dobrym postępem teoretycznych egzaminów państwowych, względnie osiągniętego stopnia doktora praw, nadto winien kandydat poddać się sześciotygodniowej próbie, a przysięga służbowa zostanie odebraną od niego wtedy dopiero, jeżeli w tym czasie złoży dowody pilności i uzdatnienia do służby konceptowej.

W ciągu trzech lat licząc od dnia złożenia przysięgi, winien kandydat złożyć z dobrym postępem egzamin praktyczny z ustawodawstwa i administracji politycznej.

Ubiegający się o pomienioną posadę zechcą w terminie oznaczonym wnieść należycie ostemplowane podania do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody co do wieku, odbytych studjów i dotychczasowego zatrudnienia, tudzież wykazać w myśl §. 3 ustanowy służbowej stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi.

We Lwowie dnia 23 kwietnia 1887. 3—3

Mochnacki.

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

500 korcy kartofel, zdrowych i smacznych, zdatnych także do gorzelni, ma na sprzedarz folwark Odnów, 2 mile od Lwowa, poczta Kulików po cenie 70 ct. za cetnar metryczny loco dom.

Poszukuje się Niemca rodowitego w wieku około lat 30 do konwersacji z dziećmi. Bliższa wiadomość ustnie lub listownie pod adresem: W. S. Teatralna 12.

Zarządzca ekonomiczny, trzydziestoletni, żonaty, z dobrą rekomendacją, posiadający piętnastoletnią praktykę gospodarstwa, poszukuje posady ekonoma, którą może objąć każdej chwili. Bliższa wiadomość pod adresem W. S. w Czelatyczach poczta Jarosław.

Pokoje kawalerskie meblowane do wynajęcia na 1 piętrze ul. Zielona l. 5.

Króliki francuskie różnej maści. 3 miesiące stare, para za 2 złr. starsze króliki według pisemnej ugody za zaliczką są do nabycia pod adresą E. K. Drozdowice, poczta Gródek pod Lwowem.

Z powodu nagłego wyjazdu jest do sprzedania fortepian z odstawieniem go na miejscu za bardzo przystępną cenę. Stanisław Herschtal inżynier kolei państwowej w Skolem.

Biblija r. k. w safian oprawna, w 3 tomach 1szy i 2gi tom starego 3ci tom nowego testamentu, ozdobiona 1170 obrazkami, za 15 złr. jest do sprzedania, zgłoszenia przyjmuje pod adresem Alojzy Basiek w Żulicach poczta Białykamień.

Dla chłopaka 12 letniego z ukończoną nauką szkoły niższej, syna inteligentnych rodziców — okazującego wielkie zamiłowanie i talent do mechaniki — poszukuje się umieszczenie w warsztatach mechanicznych jednej z fabryk krajowych. Łaskawe zgłoszenia pod adresem Emil Nowicki w Krakowcu, przez Radymno.

W Grzędzie, 11 kilometrów od Lwowa, jest w pałacu 8 pokoi umeblowanych z kuchnią, spiżarnią i piwnicą na lato do wynajęcia. — Świeże powietrze, ogród spacerowy, las szpilkowy pół kilometra oddalony. Bliższa wiadomość u rządcy w Grzędzie, poczta Dublany.

Ekonom liczący lat 37 z 16 letnią praktyką, żonaty, bezdzietny, pracujący od lat kilku samodzielnie, poszukuje posady od św. Jana. Odpowiedź uprasza się pod lit. F. B. poczta Zabierzów za Krakowem. Poste restante.

Schlossera Dzieje powszechne, w języku niemieckim, kompletne, oprawne, są do sprzedania. Wiadomość pod adresem: W. Żerebecki w Rzeszowie.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)